

STAN
OŚWIECENIA W POLSCE

w ostatnich latach
PANOWANIA AUGUSTA III.

(1750 — 1764.)

przez

ks. H. Kollataja.

WYDANY Z RĘKOPISMU

przez

Edwarda Raczyńskiego.

•••
TOM DRUGI.

•••

POZNAŃ,

w drukarni na Garbarach Nro. 45.

1844.



W woluminie kolejno współprawne sygnatury:

140960 I /11

140960 I /12

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



140960

**Wypożycza się
tylko do czytelní**

3150



S T A N
OSWIECENIA W POLSCE
w ostatnich latach
PANOWANIA AUGUSTA III.

(1750 — 1764.)

przez

ks. H. Kottłaja.

WYDANY Z RĘKOPISMU

przez

Edwarda Raczyńskiego.

•••
T O M D R U G I .

•••

POZNAŃ,
w drukarni na Garbarach Nro. 45.
1841.

140 960.7/12

IMPRIMATUR

Czwalina, Censor.

Posen, den 20. Januar 1841.

W 1436/37 2338

CZĘŚĆ DRUGA.



WYCHOWANIE PUBLICZNE.

(Ciąg dalszy.)

§. 1.

Szkoła Jana Zamojskiego,

Akademia Zamojska, nie długo po Wileńskiej przez Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana kor. założona, była zupełnie świecka tak jak i krakowska, porównana we wszystkich prawach z dwiema pierwszymi, nie

mogła się jednak podnieść do stopnia przyzwoitego znaczenia od pierwszych swych początków, aż do ostatniego swego upadku; w jednakięj zaś jeszcze zostawała mierności w czasie, którego robieramy dzieje. Potrzebowała ona do niektórych nauk profesorów z akademii krak., oprócz Zamościa miała tylko jedną szkołę wspolitą w Olyce.

Już bowiem pod ówczas po wszystkich województwach ruskich zagęszczały się szkoły Jezuickie, Piarskie i Bazyliiańskie. Doktorowie teologii i prawa, mieli cokolwiek znaczenia w diecezyi Chełmskiej: w matematyce posiadał wielką fałszywą sławę Duńczewski, przez swe kalendarze, w których prognostyki podobały się gospodarzom i domatorom. Duńczewski chcąc je pokupniejszemi zrobić, przydawał do nich niektóre ciekawe pisma, tyczące się historyi naturalnej

kraju polskiego lub inne tym podobne. Z tego względu bardziej one warte wspomnienia; bo kalendarze jego czytane od wszystkich, uchodziły za jakie pod ówczas peryodyczne pismo. Nad to, co się dotąd powiedziało, nie ma nic więcej o akademii Zamojskiej podać. Nikczemność tej głównej szkoły pochodziła podobno z braku dochodów, któremi pierwszy ich fundator bardziej opatrzył nauki dla duchownych potrzebne, jak katedry literatury i umiejętności.



§. 2.

Szkoła główna Kijowska i Lwowska.

Akademia Kijowska, w wieku za Jana III. odpadła od Polski wraz z Kijowem. Akademia Lwowska, jakżeśmy to wyżej okazali, zamkniętą

została przez dekret assessorski i rzymski.



§. 3.

Szkoły nie katolickie.

Po opisanu stanu szkół głównych i pospolitych w państwach rzeczypospolitej polskiej, należy jeszcze wspomnieć, jakie wychowanie brała młodzież, ludzi wyznania niekatolickiego. Mimo albowiem, że w wielu województwach koronnych i litewskich znajdowały się liczne familie dysydentów, i Nieunitów; miasta prowincyi pruskiej były powiększej części zupełnie dyssydenckie, w których znajdowały się szkoły dla wychowania młodzieży potrzebne; szczególniej zaś w Gdańsku i Toruniu były Gymnazyja, które dobrymi naukami przewyższały katolickie university.

Przez wszystkie wieki, winni jesteśmy prowincyi pruskiej, najslawniejszych ludzi w matematyce, w umiejętności prawa naszego krajowego, historyi narodu polskiego, w naukach wyzwolonych i w teologii nawet. Sprzeczki dyssydentów pruskich w materii wiary były zawsze pełne umiarkowania i do zgody dążące. Za naszych czasów gymnazyum Gdańskie co do matematyki, miało jeszcze sławnych: Heweliusza, Stezlera i Forztera; co do fizyki i historyi naturalnej nietylko opatrzone było w dobre gabinety, ale nadto w gruntownie umiętnych nauczycielów. Co do prawa sławny jest Lengnich, autor prawa politycznego polskiego. Co do teologii Jabłoński, znany przez wiele dzieł przyjętych we wszystkich akademiach dyssydenckich. W Toruniu, w tej to Kopernika ojczyźnie, Gymnazyum dyssydenckie nieustępowało Gdańskiemu,

doborem nauczycielów i nauk. W wielkiej Polsce mieli dyssydenci swe szkoły: w Lesznie, a w księstwie Litewskim utrzymywały się szkoły w Słucku, kosztem familii Radziwiłłów fundowane. Mimo jednak tego, młodź majątnych dyssydentów rzadko kiedy doskonaliła się w rzeczonych szkołach. Zwyczajne ich wychowanie było w akademiach niemieckich, najwięcej uczęszczali do Lipska, do Getyngi i do Halli.

Lecz sysmatycy w najsmutniejszym co do wychowania najdowali się stanie. Niebyło między nimi obywatelów podobnie majątnych, jak u dyssydentów; pospólstwo zaś co do tego celu wcale u nas zapomniane: niektóre miasta Ukraińskie i Litewskie przez sysmatyków osiadłe, nieróżniły się w niczym od wsi, i ich popi równie ciemni jak i lud, którym rządzili; a Czerncy, jeżeli jakie dla siebie sa-

nych dawali nauki, te były prywatne i dla ludzi świeckich nie dostępne. Wstręt, który oni wrażali w umysły ludu przeciw katolikom, odrażał od posyłania dzieci do szkół katolickich. Zawsze ta część obywatelów za niebezpieczną uważana być była powinna nie tylko dla fanatizmu, ale nawet dla zaniedbania zupełnie oświecenia. Lecz któż o tem w czasie anarchii pomyślał? W całym tém czasie przeciągu, którego dzieje opisujemy, wychowanie młodzieży było rzeczą najobojętniejszą dla rządu.



§. 4.

Wychowanie kobiet.

Aby znać dokładnie cały stan wychowania młodzieży w Polsce, trzeba jeszcze podać, w jaki sposób wychowywano u nas pleć żeńską. Ta dru-

ga połowa społecznego życia, od której nie tylko dobroć rządu domowego, ale nawet obyczaje mężczyzn najwięcej zależą, albo przestawała na wychowaniu domowym, albo brała ćwiczenie po klasztorach; wychowanie domowe dostawało się młodzieży uboższej, albo najbogatszej: pracowitość rządnych matek, praktyka gospodarska, były ubogich wprawą pańienek do takowego życia, na jakie poświęcać się musiały. Było wziętą rzeczą, ażeby nieuczyły się pisać, aż za mąż wydane, czego nawet w klasztornej przestrzegano edukacyi; dla czego wszystkie prawie kobiety polskie, nietylko brzydki miały charakter, ale nawet nie umiały ortografii. Klasztorne wychowanie różniło się od domowego samemi tylko praktykami nabożeństwa, nauką różnych robót, czasem zaś umiejętnością języków i muzyki.

Jeden tylko Kraków miał szkołę pospolitą dla dziewcząt: klasztor Ś. Jana był na to przeznaczony, gdzie zakonnice miały urządzoną regułę życia w taki sposób, iż cała ich powinność była, zatrudniać się edukacją młodych panienek. Zostawały one pod rządem prałata p. Maryi, czyniły vota na rok tylko. Szkoły ich były publiczne, majątniejsze panienki przyjmowano na konwikt, uboższe przychodziły do klass z domów rodziców; tam uczono ich czytać, pisać i rachować, uczono szyć i naprawiać bieliznę, uczono robić mydła, prać i jeść gotować; przytém jeżeli rodzice chcieli, aby się ich córki uczyły języków i muzyki, najdowały do tego zupełną sposobność i pomoc.

Tak jednak proste i pożyteczne zgromadzenie nierozszerzyło się po Polsce; korzystali tylko z niego uboży z Krakowa mieszkańcy, mająt-

niejsze zaś panny oddawane były do klasztorów, gdzie, jak mówiono, można się było nauczyć różnych robot i języka francuzkiego. Osobliwie zaś Wizytki i Sakramentki, które z reguły winne są mówić po francuzku, miały preferencyą nad inne. Benedyktynki, Norbertanki, Dominikanki, Franciszkanki, były także sławnemi, co do wychowania młodych panienek. Ten sposób ćwiczenia młodzi żeńskiej, wzięty był podobno dla tego najbardziej, żeby od młodu naprawiać wokacyą do zakonu. Im bogatsze były klasztory, tym majątniejsze do nich oddawano panienki, w nadziei, że mogą kiedyś być xieniami i posiadać zakonne dochody.

Mimo jednak powszechne wychowanie płci żeńskiej, zaczynał się już u nas gust, dawania jak najwykwintniejszej edukacyi w domach majątnych, Na początku panowania Augusta III.

dziwiono się Sieniawskiej het. kor., że ona córkę swoją przy akademii krakowskiej edukowała, która oprócz języka francuzkiego, musiała się uczyć po łacinie, w tym języku nauk filozoficznych i matematycznych. Sieniawska wydana najprzód za Denhota, potem za Czartoryskiego, wojewodę ruskiego, starała się podobne dać wychowanie swój córce ks. Lubomirskiej marszałkowej koronnej, której takie lekcyje metrowie, dawać winni byli, jakie i jej bratu ks. Adamowi.

Przykład wojewodziny ruskiej powszechnie był wzięty; wszystkie majątne matki, choć nie tak wykwiutną dawały edukacją, starały się jednak, aby ich córki w językach, w talentach i w niektórych naukach doskonalić się mogły, jakoż przyznać trzeba, że to wszystko, co należy do ozdobnej edukacyi panien, bardzo prędko rozszerzyło się u nas: damy nasze za-

częły pisać bardzo pięknie po francuzku i po polsku, nie tylko co do charakteru, ale nawet co do stylu; wzięły gust do czytania dzieł ważniejszych nad romanse; znajomość historyi i geografii, wszystkie ozdobne talenta, jako to muzyka rysowanie, umiejętność tańców krajowych i wszystkich innych w Europie używanych składały zwyczajną edukacją naszych dam, które przez potrzebę obcowania z obywatelami, i częstego mówienia o swobodach narodowych, nabywały wiele znajomości interessów krajowych i pewnego tonu z otwartością złączonego, czyniącego różnicę naszych kobiet od kobiet innych. Dama polska dobrze edukowana, nieupodliła się na widok żadnej panującej w Europie osoby i nie uchybiła grzeczności żadnemu człowiekowi urodzeniem wychowaniem i majątkiem niższemu. Lecz jak później zobaczymy te nowe wy-

chowanie było przyczyną największego obyczajów zepsucia przez powierzanie panienek guwernantkom po większych miastach, w których drogo nieraz przepłaconą była ta nowomodna edukacya.



§. 5.

Po wyjściu ze szkół, czem młodzież zajęta była.

We wszystkich krajach tak, jak i u nas, rząd i życie społecznie zostawały w wiecznej niezgodzie ze szkołami i naukami; tak dalece, że wszystko to, co na sercu i umysłach młodych w szkołach znane być mogło, trzeba było wrywać i wykorzeniać, dla wpajania nowych maxym i nowego sposobu życia. Szkoły nasze zakonne, wprawiały młodzież w zbytne nabożeństwa praktyki, gadano im nieustan-

nie o religii, o cnocie i potrzebie przestrzegania na świecie prawideł Chrześcijańskiej nauki; niemieli oni żadnego gruntu, jakie daje czysta filozofia moralna, dobrze zrozumiana nauka prawa natury, politycznego i ekonomicznego.



§. 6.

O podróżach po obcych krajach.

Młodzież majątna czyto odebrała wychowanie w szkołach, czy w domu, wysyłana na wojaż pod pozorem dalszego doskonalenia się. Z trudnością przychodziło dobierać im dozorców polskich, zażywano więc cudzoziemców na guwernerów, i powierzano im młodych kawalerów. Francya, a szczególnie Paryż były jednym prawie objektem podróży, gdzie się u-

czono zbytków i rozpusty, gdzie często za długi aresztowanych, trzeba było drogo okupować, jak tego niezliczone mamy przykłady w pierwszych i najbogatszych familiach. Smieszny ten spór, wychowania początkowego z następnym, dawał Polsce największych libertynów, najgorszych gospodarzów, a często bardzo najniepocziwszych obywatelów.

Po kilkoletniej podróży wracali oni do kraju, nieumiejący o niczem więcej mówić, tylko o komediantkach, o teatrach; wprawieni w gry hazardowne, w przepych życia, trwonili do reszty znaczne majątki, wprowadzali rozpusty, w Polsce do owego czasu nieznanne, a w Paryżu za regencyi ks. D'Orleans i za panowania Ludwika XV. bezwstydnie rozszerzone; bardzo mało kto starał się prezentować u dworu, choć właśnie pod ówczas królowa francuzka, najprzykładniej-

sza z kobiet swego wieku, i Delfinowa były Polki. Zaniedbano wcale podróży do narodów wolnych: do Włoch prócz księży, mało kto uczęszczał, gdzie jednak jest kilka rzeczpospolitych, gdzie się znajdują najslawniejsze pamiątki wielkości rzeczypospolitéj rzymskiej i wzory dobrego gustu. Mała bardzo liczba wyjętą być może od tak smutnego obrazu.

Byli niektórzy dobrzy Polacy, którzy idąc za modą, starali się jednak ochraniać od zepsucia własne potomstwo. Ich usiłowaniem było: posyłać swe syny do Lunevillu, aby widzieć mogli króla Stanisława, którego oświecenie i cnoty były w ówczas największą Polski chlubą. Stanisław przyjmował ich uprzejmie, mieścił nawet w nowo założonej przez siebie akademii razem z Lotaryńczykami, dawał listy rekomendacyjne do Paryża i do Wersalu, a przytém potrzebne

przestrogi, które nie na jednym Polaku pożyteczne czyniły wrażenia. Nikt lepiej nie mógł się znać na anarchii swego narodu jak, kto Stanisława widział rządzącego tym małym krajem, jak gdy słyszał mówiącego o nierządzie Polski i dającego prawidła do wydzwignienia jój z anarchii.

Przykład majątnych, zachęcił rodziców miernój fortuny do wysyłania swych dzieci na wojaż, których dozór daleko jeszcze gorszy, sprawował równe skutki, jakiesmy już wyżej opisali: utratę majątku i naśladowanie wielorakich dziwactw; małą liczbę rachować można Polaków służących w wojsku zagranicznym dla doskonalenia się w sztuce wojskowej, tem mniej jeszcze po akademiach zagranicznych, dla doskonalenia się w naukach wyzwolonych i umiejętnościach.

Jeden Świątkowski uczył się matematyki pod Wolfem w Halli, kilku innych akademików aplikowało się w Bononii do medycyny i prawa. Niektórzy mieszczanie Krakowscy i Warszawscy, posyłali swe dzieci do Włoch i Niemiec na medycynę.

Lecz po reformie szkół Piarskich przez Konarskiego i Jezuickich za jego przykładem, otworzyły się, daleko pożyteczniejsze podróże do obcych krajów. Jezuici i Pijarowie wysyłali zdatniejszą młodzież na nauki do Włoch i do Francyi. Trzeba oddać sprawiedliwość obywatelstwu Czartoryskiego wojewody ruskiego, i Ludwika Strasera, człowieka nieznanomitego w Polsce, lecz sławnego z wielu dobroczynności spraw, którzy do takowych podróży znacznym pomagali nakładem. Powracająca Piarska i Jezuicka młodzież z takowych podróży wносиła do Polski, lepszy

gust w literaturze, nauki matematyczne i fizyczne, jak to później obaczymy. Świeccy atoli ludzie, prócz medycyny, mało jeszcze do innych przykładali się nauk; wyjąwszy niektórych biorących edukacją w Dreźnie w szkole kadetów, nikt prawie z Polaków nieprzykladał się do inżynierii i artillerii.

Taki jest obraz młodzieży naszej udającej się do obcych krajów po ukończonej w Polsce edukacji; lecz to była bardzo mała liczba w porównaniu do owych, którzy ze szkół wyszedłszy, udawali się prosto do wielorakiego sposobu życia w własnej ojczyźnie; nie w tem miejscu nie powiemy, o młodzieży obierającej stan duchowny, ponieważ tę materią osobno traktować będziemy, przedsiębierzemy tylko opisać ludzi świeckich, których szczególniej na dwie dzielić trzeba klasy: Palestre i dworzan.



§. 7.

Palestra.

Kiedy anarchia zaraziła paraliżem politycznym wszystkie prawie rządu naszego części, młodzież wychodząca ze szkół, nie miała się gdzie indziej udawać, tylko do kancelaryi lub do patronów w sądach grodzkich, ziemskich i trybunalskich. Takową młodzież nazywano u nas Palestrą: grody ziemstwa i trybunały były równie ludne, jak szkoły. Susceptanci i regentowie używali ich do przepisowania w kancelaryi, a u patronów wprawiali się do napisania różnych transakcyi, manifestów, pozwów, do stawiania u sądu, do zapisania komparycyi, do wprowadzenia akcessoriów indukt i replik, do podania konkluzyi, która być powinna zasadą dekretu. Stopnie téj praktycznej prawa umiejętności, były następujące:

Najprzód młody Palestrant nosił za swym mecenasem papiery, dalej pisał summariusze, później koncypował manifesta i pozwy, dozwalało mu czasem zapisać nomparycją, nim patron nadszedł; po kilku latach mógł on w mniejszej wagi sprawie stawać u sądu za swego Mecenasą; wzywano go czasem na konferencyę, aż nareszcie wyszedł na patrona, po zbyt długim terminowaniu, i przypuszczono go do przysięgi patronom przepisanej. Całej tej umiejętności, dobrze wychowany młodzieniec, mógł się nauczyć w miesiącu jednym; lecz gdyby był prowadzony łatwą drogą, bogate zyski, które się dostawały w ręce kilkunastu patronów, musiały by być podzielone między kilkudziesiąt; upadłoby monopolium nabycia wielkich fortun i promocyi, które zachowywali dla siebie z zazdrością wslawieni pod ówczas patronowie.

Nie taką wprawdzie szli drogą, Herbut, Przyluski, Januszowski i tylu innych sławnych przez swe dzieła prawników, lecz w naszym czasie, niepotrzeba było znajomości teoryi, żeby wyjść na znakomitego i bogatego Mecenasą. Tak wielka jednak Palestry mnogość, nie mogła się pomieścić na urzędach regentów, susceptantów i patronów. Bogaci panowie rozbierali ich, wedle rekomendacyi na plenipotentów. Był to rodzaj sług ekonomiczno-prawniczych, do utrzymywania archiwów wielkich fortun, do pilnowania spraw po grodach, trybunałach i po kondescensach, do czynienia transakcyi i zaciągania długów. A ponieważ juryści formowali u nas stan prawie osobny, przeto plenipotenci panów, zostawali zawsze w porozumieniu i zómwie z Mecenasami grodzkimi i trybunalskimi, wydając im sekreta archiwów i fortun pańskich

jako najzdatniejszy materiał do klócenia bogatych i zyskiwania na nich obfitych korzyści. Im różne familie w Polsce winne są ruinę swych majątków, przez wydanie z archiwów wątpliwych possessyi. Często bardzo takowi plenipotenci przejrawszy się dobrze w papierach swych pryncypałów, nabywali cessyi od różnych osób i wydzierali majątki tym, u których dawniej służyli.

Palestra jednak składała się nie tylko z takiej młodzieży, która potrzebowała żyć z professyi jurystowskiej; było tam bardzo wiele majątnych wyrostków, oddawanych do patronów, aby się uczyli prawa krajowego; czuli rodzice potrzebę téj umiejętności, nie można jój było nabyć w szkołach, porządnie i gruntownie; rozumiano więc, że téj nauki trzeba się u patronów uczyć, dokąd raczej z gotową przyszć należało, aby się

utwierdzić w praktyce; lecz patronowie starali się zatrudnić młodzież takową wcale innemi obiektami; rozpusta, pijaństwo i szalapuctwo, były zwyczajną zabawą Palestry majątniejszej; ledwie kiedy i te chyba z rozkazu rodziców pisywali oni diariusze spraw w trybunale odsądzanym; niemając żadnej prawdziwej roboty, wystawieni na próżnowanie, włoczyli się po całych nocach, napadali na ronty, napastowali studentów lub mieszczan, a po kilkoletnim takowym życiu, wracali do domu, jako ludzie udoskonaleni, aby w swych województwach posiadać mogli urzędy czynne lub nieczynne, aby ich wybierano na posłów do sejmu lub na deputatów do trybunału.

Jak stan szlachecki miał swoją Palestrę po grodach ziemstwach i trybunałach, tak miasta znaczniejsze utrzymywały ją przy magistratach i w assessoryi, z tą tylko różnicą, że

miejska Palestra, nie była tyle ludna, tyle poważna, ale nawzajem pracowitsza i więcej umiejętnością prawa zajęta. Chcącemu albowiem wyjść na dobrego patrona w assessoryi, nie dosyć było umieć prawo krajowe, ale nadto prawo rzymskie, cywilne i municypalne, naukę dyplomatyczną w ogólności, i w szczególności przywileje wielce miastom służące; wszystkiego tego nie można było zbyć samą praktyką: wypadło umieć teorią; takowi jednak ludzie prócz interessów tyczących się starostw, bardzo mało u nas znaczyli. Nie było dla nich żadnej w kraju promocyi, a Palestra szlachecka wszędzie nimi pogardzała.

Zwyczaj bicia się w palcaty po szkołach zwyczajnie utrzymywany, nieustawał jeszcze w Palestrze, osobliwie przy trybunałach. Nie byli to Palestranci, którzyby się takimi ćwiczeniami bawili, bo oni wszędzie i

w każdym czasie nosili szable; w nocy nawet wedle przyjętego zwyczaju golemi szablami krzesali po bruku. Ale ich słudzy, którzy przed ratuszem formowali wielkie koła, wybierali sobie marszałka, napastowali przechodzących ludzi, wyzywając ich w kije. Trzeba się im było opłacać, kto chciał uniknąć złego obejścia. Żydzi przechodzący regularnie płacić im musieli kożubalec, a kachał miejscowy dawał pewną miarę miodu dla téj halastry, i podarunek dla ich marszałka.

Nie można się takiemu zwyczajowi dziwić, albowiem w Polsce uboższa szlachta oddawna służyła majątniejszój, i tak wypadało: między dwiema ostatecznościami żadnego nie było środka. Gdzie jest bogactwo bez granic, tam oraz musi być ubostwo w najwyższym stopniu; stan szlachecki uważał się za panujący u nas, spoglądał na resztę ludzi, jak zwykł spo-

glądać despota na swych niewolników; w samej rzeczy lud wiejski był rzeczą właścicieli, tak jak mancipia u Rzymian; lud zaś miejski od starostów ucisniony, od rządu opuszczony, zostawał w największej pogardzie, którą już nawet młodzież szlachecka bezkarnie wyrządzała w szkołach i palestrze.

Tę więc dwa gatunki ludzi, nie mogły sprawować innych usług w domach bogatych panów, tylko niewolnicze. Duma ich potrzebowała dla swój okazałości, szlacheckiej do posług młodzieży; zwyczaj takowy łatwo się przyjął, i nie jest on wynalazkiem naszego wieku, lecz naśladownictwem dawniej porządku w kraju, gdzie się najdowali obywatele partykularni, posiadający dochodu do miliona czerwonych zł., utrzymujący dwory podobne książętom w Europie panującym, być musiała szlachta, ma-

jąca tylko jeden zagon dziedzictwa, żyjąca z dzierzawy lub opłaty czynszowej roli, albo ze służby u bogatszych. W tym względzie uważać można Polskę odziedziczoną przez kilkadziesiąt możnych familii, które pańskimi nazywali, a resztę szlachty jak pospólstwo ludzi wolnych, któremi się wysługiwała oligarchia możnych w czasie anarchii. Kasztelanowie, podkomorzycy, starościcowie i tylu innych urzędników dzieci, a nawet ubodzy książęta służyli na dworze naszych magnatów. Uboższa od wyż wyliczonych szlachta, służyła u kasztellanów, podkomorzycy, starostów i innych urzędników, u ich dzieci w szkołach i Palestrze, tak dalece: że trudno wynaleźć rodzaju służby, którego by ubogie lub spodłone pospólstwo szlacheckie niepodejmowało.

Aby jednak dokładnie wyobrazić sobie obyczaje tego wieku, trzeba po-

dzielić, gatunki służb, i opisać okazałość dworów pańskich. Panowie Polscy trzymający się dawnych zwyczajów, mieli u siebie pokojowych, modniejsi paziów: była to młodzież szlachecka, zostawająca pod dozorem marszałka. Każdy pokojowy, wedle przepisu służy z farfurką do stołu Jegości lub Imści, z butelką do kielicha, przytym jednak zażywano ich do pracy: pisywał w kancelaryi pańskiej u sekretarza; rachmistrze lub kommissarze brali niektórych do spisywania inwentarzów, lub przepisywania na czysto rachunków; posyłano ich z listami, a jeżeli który na karę zasłużył, marszałek miał moc wyliczyć im plagi, na kobiercu przeciągnawszy.

Najstarszy i najlepiej zasłużony posiadał urząd szatnego; był to prełożony nad garderobą pańską. Pokojowi postępowali na urząd dworzan, których wielorakie liczono gatunki.

Każdy magnat miał przy swym dworze wszystkie prawie urzędy feudalne, jako to: marszałka, podskarbiego, sekretarza koniuszego, podczaszego, łowczego i tym podobne. W domu tak majątnych ludzi urzędy te nie były czezemi, każdy departament miał wielkie zatrudnienia i zyski.

Dwory tak liczne, dochody bogate, wpływ do fakcyi po wielu województwach, stajnie napelnione niezmierną wielością koni, piwnice opatrzone w trunki, wedle mody przyjętego pod ówczas pijaństwa, nieustannie prawie otwarte stoly codziennie wielkie, psów mnogość i ludzi do pilnowania utrzymywanych, dawały bardzo wiele zatrudnienia każdemu takowemu urzędnikowi, oprócz których utrzymywali jeszcze panowie Polscy, drugi gatunek dworzan, którzy, jak mówiono, zostawali na respekcie; byli to synowie mająt-

niejszych rodziców, albo sławni z szalactwa i pijaństwa ludzie, do korda i do kielicha; takich używano na sejm dla wyboru wedle życzenia pańskiego posłów, deputatów lub innych urzędników; na pilnowanie spraw trybunału, lub na zajazdy, gdy tego potrzeba było w pańskim interessie, albo jakiego innego obywatela, któremu pan dawał kozaków lub żołnierzy nadwornych.

Z pomiędzy zostających na re-spekcie, był zawsze jeden do ręki, Imści pani, któremu należało być w pogotowiu, ilekolwiek pani wychodziła, podać rękę, wsadzić do pojazdu i też samę usługę napowrót dopełnić. Niezmierna liczba potrzebnych i niepotrzebnych dworzan, czyniła dwory panów polskich bardzo ludne, nie tylko bowiem, dworzanie płatni mieli swoich pacholków i służyli, jak mówiono, na dwa konie, ale

nadto ci, którzy zostawali na respekcie, mieli przystojne ekwipaże i służących wedle potrzeby lub mody, w liczbie których można było widzieć Węgrzynków, Kozaczków, Pajuków, Hajduków i t. d.

Zwyczaj powszechny zagęszczony stawał się potrzebą nie tylko do utrzymywania licznój liberyi, ale nadto do zgromadzenia wszystkich prawie narodów na usługę bogatego pana. Modniejsi musieli mieć kamerdynerami Francuzów, powinien być murzyn bogato ubrany, Turcy nie tylko w pokojach, ale nawet w stajni, Hajducy przystrojeni po węgiersku, jeden lub dwa tuziny lokajów: zgoła było u nas przysłowie, że pana niemożna inaczej poznać, tylko po sługach i długach. Byli tacy, którzy wszystkich swych dworzan nieznali i często bardzo zwiedzeni, przyjmowali ich za gości.

Lecz co największa, że prócz liberyi, byłoby pod ówczas rzeczą bardzo wstydliwą utrzymywać między dworzany ludzi nie szlacheckiego urodzenia; jeżeli się podobny przykład trafił na którym dworze, gdzie zdatny cudzoziemiec, lub Polak, nie zaszczycony klejnotem szlactwa, był on wystawiony na tysiąc przykrości, a pan uważany, jako niedobry obywatel, nieprzychylny krwi szlacheckiej i często bardzo wystawiony na wielorakie podczas sejmików affronta. Nazywano to niedbaniem o wolność i popularność, co w samej rzeczy było wielką podłością, bo szlachta służąca panom, po większej części mogła się obchodzić bez tego, wyciągana była raczej do tych usług dla poloru, jak mówiono, i dla przepędzenia próżniackiego życia, nie mogąc inaczej przepędzić w Polsce wieku młodego, bo wojska liczono u nas tylko do 12.

tysięcy. Szlachta zaciągała się tylko pod znaki konne towarzystwa Huzarskiego i Pancernego, prócz tego służba takowa w wojsku nie przeszkadzała do żadnej innej w stauie cywilnym professyi: owszem.

Rotmistrzami i innemi w chorągwiach officerami byli u nas senatorowie duchowni i świeccy, sędziowie, podkomorzowie i ledwie kiedy dostało się niższym urzędnikom być chorążym albo porucznikiem; towarzysze zaś najczęściej służyli za dworzan u panów, byli ekonomami w ich dobrach, albo się zatrudniali gospodarstwem w własnych wioskach; dla okazalności zaś dworu pańskiego powinien był mieć każdy mundur huzarski lub pancerny. Dwóch towarzyszów zostawało zawsze na rezydencyi przy swoim rotmistrzu; młodzież obywatelska w szkołach i palestrze nosiła mundury rzeczonych znaków, zgola

po zwinięciu wojska przez Augusta II. suknia wojskowa uważać się mogła jak szkaplerz, który będąc znakiem nabożeństwa, niekoniecznie dowodzi, żeby ci, którzy go noszą, byli prawdziwie nabożnymi, tak właśnie wypadło za czasów owych: wszystkie prawie szlacheckiego stanu klasy py-szuły się suknią wojskową, kiedy już w Polsce wojska nie było.

Gdzież się miała udać młodzież, że szkół wychodząca? departamenta rządu nie czynne, ministrowie bez dozoru i odpowiedzialności, mała liczba wojska sama sobie żóld po kraju wybierała, skarb zostawał bez żadnego urzędzenia, w stolicy i po prowincyach, województwa i powiaty, nie znały żadnych innych czynnych urzędów, prócz sądowych; nie było więc innéj drogi, tylko do palestry i do dworu; w tych 2ch źródłach czerpano wszy-

stkie korzyści, tam była najpewniejsza promocya, panowie Polscy zapewniali sobie u króla, wolność rozdawania urzędów, jak mowiono tytularnych, województw od Polski odpadłych lub odległych od miejsca, gdzie pan rezydował, dla czego dworzanie naszych magnatów dobrze swym panom zasłużeńi, byli oraz miecznikami, czesnikami, skarbnikami i tam dalej: Parnaskiemi, Derbiskiemi, Wendyńskimi i t. d., a czasem na Wołyniu lub na Podolu: Wschowskiemi, Kaliskiemi, Łęczyckiemi i tam dalej; przeciwnie w wielkiej lub w małej Polsce: Bracławskiemi, Mścislawskiemi, Czernichowskiemi. Nie było wcale rzeczą osobliwą, za panowania Augusta III. wydać 6 przywilejów na jeden takowy urząd; moda wzięła górę, kaźden wstydził się nazywać swym własnym przezwiskiem, wszyscy zatem musieli być urzędnikami.

Lecz nie na tém jedynie kończyły się nadgrody dworzan: żenili się oni z pannami dworskiemi, bądź służącymi, bądź także na respekcie zostającymi. Jedni wychodzili na ekonomów po dobrach, drugim dawano funkcyę pisarzów prowentowych, rachmistrzów, kommissarzów, inni brali wsie w dożywocie, i takowe korzyści najwięcej ich przywiązywały do służby dworskiej. Ale nawzajem bardzo wiele młodzieży majątnych rodziców, rujnowało się u dworów: przepych w garderobie, ekwipażach i sługach, ciągnął za sobą koszta, nadgrody zaś często były zawodne, jako zależące od kaprysu i intryg; zazdrość, podstępny mają zawsze obfite pole, gdzie los człowieka zależy od dziwactw i woli jednego.



§. 2.

O pannach dworskich.

Coś my powiedzieli o dworzanach, toż samo należy powiedzieć o pannach dworskich: były jedne, które zwano służącemi, drugie, które zostawały na respekcie. Dwory żon naszych magnatów odpowiadały zupełnie tonowi książąt niemieckich; jeżeli się trafiało, że między paziemi lub pokojowcami najdowali się synowie zacnych obywatelów i książęta podupadłych w Polsce domów, równie między pannami były księżniczki i córki majątniej szlachty. Cudzoziemcy nieznający obyczajów polskich, z trudnością to pojąć mogli, przyrównywając panów polskich do majątnych książąt i grafów różnych krajów, i w samej rzeczy nie można tego usprawiedliwić w oczach obcych narodów, osobliwie, gdzie więcej znana była wolność lub

prerogatywy szlacheckie, w istocie jednak sposób życia polskiego był do tego wielką przyczyną. Największa liczba szlachty mieszkała po wsiach; oprócz Warszawy, Krakowa, Lwowa i Wilna, w żadnym innym mieście nie przemieszkiwali panowie Polscy. W tytu województwach znajdującą się młodzież, gdzież miała przepędzać swój wiek, prócz sejmików, jarmarków i odpustów? żadnego innego nie było zjazdu, zaczem dwory panów uważano, jak szkołę poloru dla młodzieży, tam młodzież obojęd płci zostawała aż do swego postanowienia, tam się zjeżdżali obywatele na imieniny, karnewały i uczty, tam najdowali teatru, bale, festyny, dla czego życie dworskie, które nam się dzisiaj wydaje podłością, należało raczej do dobrego tonu pod ówczas. Panowie najprzód tych licznych sług, utrzymywali z przyzwoitą dystynkcyą: należeli oni do

wszystkich ich zabaw, do stołu, do tańców, do gry i polowania; powtóre lubo anarchia robiła zupełnie rząd nasz nieczynnym, przecież między panami były dwie partye: dworska i opozycyi, słudzy więc ich mieli dystyngowane znaczenie, na sejmikach utrzymując interessa swych pryneypałów, a nawet podejmując się funkcyi poselskiej lub deputackiej, przez którą otwierali sobie częstokroć u króla promocyę, i kiedy ich pryneypał zyskał starostwo, kilkakroć stotysięcy czyniące, oni zyskiwali mierne królewszczyzny, wojtowstwa, leśnictwa lub łowiectwa w puszczech królewskich. Trudno było w czasie anarchii gadać o równości szlacheckiej, kiedy panowie sami prowadzili tę lodk skolatanego rządu, wśród niezgod i klótni między sobą, trzeba im było służyć, aby co znaczyć lub uzyskać; przestając na tym, gdy magnat oto-

czony, niezmierną majątną i ubogą szlachty liczbą, wypijał pełnym kielichem zdrowie równości szlacheckiej.



§. 9.

Jaki był stan nauk wyzwolonych i umiejętności oprócz szkół, jaki wpływ miały umiejętności w prywatnem i urzędowem Polaków życiu.

Zrobiwszy dokładny obraz wychowania młodzieży naszej i wprowadzenia jej na świat, trzeba się teraz przypatrzeć, jaki był u nas stan nauk wyzwolonych i umiejętności w społecznem obywatelów życiu? Wszystko, cośmy powiedzieli o poprawie nauk przez Końskiego, zawierało się jeszcze w szkołach i gotowało obywatelów na przyszłość. Co teraz opisać przedsięwzięjemy, będzie wiernym obrazem takiego stanu oświece-

nia, w jakim się znajdowała Polska. Nie znano jeszcze u nas różnicy, jaka zachodzi, między akademiami a szkołami głównymi, tak, jak na przykład we Francyi, któreby się zatrudniało wydoskonaleniem języka krajowego, nauk wyzwolonych i umiejętności. Co do wymowy polskiej, patronowie trybunalscy, mowcy na Senatus-Consiliach i sejmach, dawali ton całemu krajowi. Tak w rodzaju sądowniczym, jak w rodzaju politycznym, składała się ona z conceptów, tłoczono w nią wiele sentencyi łacińskich, powieści filozofów dawnych, bajki Ezopa i Fedra, używano polszczyzny skażonej przez wyrazy łacińskie, francuzkie i włoskie.

Trudno w tem miejscu wyliczać wszystkich sławnych w sądach, w senacie, in Ministerio, na sejmikach i sejmach mowców, położymy wyjątki z ich mów w nocie, aby potomność

wiedziała, w jakim stopniu pod ówczas była u nas wymowa. Kajetan Soltyk, biskup krak. między senatorami polskimi najpiękniej mówił, wszelako pochlebstwo odejmuje szacunek jego mowom na Senatus - Consilium miewanym.

Wacław Rzewuski między posłami, senatorami i ministrami ująć może za najlepszego mowcę, wszelako powszechność krajowa była w mniemaniu, że Czartoryski, kanclerz lit., Załuski, biskup kijowski i kilku im podobnych, celowali innych przez dowcipne tłumaczenie się w swych mowach, bajki i podobieństwa. Nie jest to obojętny artykuł w historyi narodu wolnego. Wymowa ludzi na urzędach zostających, jest zaiste świadectwem ich czucia i pojmowania; daremnie im przypisywać będziemy, przenikłość rozumu, zręczność w politycznych obrótach, jeżeli przeciw nim okażą się świadectwa w ich własnych dziełach,

jak płytko pojmovali rzeczy, o których z urzędu winni byli mówić. Jeżeli wymowa statystyczna i prawnicza, ukazuje nam w swych wzorach stan bardzo lichy, poezya polska była pod ówczas w największym zaniedbaniu. I lubo jest rzeczą prawdziwą, iż poetowie rodzą się z swym talentem, przyznać jednak trzeba, że bez zachęcenia, które dawać zwykła protekcyja dworu, albo gust narodowy, bardzo jest trudno naleść ludzi, którzyby z ochotą zatrudniali się takową pracą.

August III. nie umiał po polsku, i bardzo mało po łacinie rozumiał, byłoby więc stracone wszystkie podchlebstwa posłów, gdyby się kto nimi zatrudniać przedsięwziął. Nieczynność rządowa, niedbałość na dawne cnoty przykłady, niedostatek ludzi wielkich w sztuce wojskowej, tym bardziej wsławionych jakim ry-

cerskim dziełem, odejmowały sposobność pisania poematów heroiczych, upadek umiejętności oddzielił filozofią od poezyi; szkolni więc poetowie pisali tylko liche onomastyki i madrygaly, w których prócz podłości i podchlebstwa, nie więcej doczytać się nie można było, zawsze się musiało coś śnić dowcipnemu poecie. Postrzegł on potem na jawie, iż sen takowy znaczył albo imieniny, albo ożenienie jego Mecenasa.

Wacław Rzewuski i jego synowie napisali i przetłumaczyli kilka lichych tragedyi. Radziwillowa z Wiśniowieckich hetmanowa lit. pisała na swe teatru różne prologi i komedie, nie warte wspomnienia ze strony gustu, gdyby nie były produktem majątnej kobiety. Ks. Minasowicz, kanonik kijowski, wydał zbiór rytmów polskich, w których różne awantury polskie opisał, w szczególności, zaś awanturę mi-

łośną Walewskiego, która się przytrafiła za króla Michała; wszystkich zaś poetów owego czasu, przewyższyła Drużbacka, jój przyznać należy, że utrzymała honor poezyi polskiej, i dzieła jój w późne wieki należeć będą do dobrej literatury w mowie naszej.

Była to w samj rzeczy kobieta umiejąca mitologią i historją, pisząc dość gładkie wiersze, dobraną polszczyzną, szanowana od wszystkich magnatów polskich, którzy ją sobie na wzajem wydzielali. Drużbacka znała swoją wyższość w poezyi: Piarowie wydali jój dzieła, Konarski przyłączył do nich przedmowę, która czyni honor jego gustowi i sławnj w owym czasie wierszopiszce. Konarski sam pisał dobre wiersze w języku łacińskim, nie ośmielił się jednak pisać w polskim; tak pod ówczas mowa nasza była zaniedbana, że łatwiój było o poetę łacińskiego jak o pol-

skiego, że jedna tylko Drużbacka mogła ująć w tej sztuce za doskonałą. Wszelako co do innych dzieł literatury i dzieł politycznych nabierali u nas pisarze dość wiele ochoty przykładem Konarskiego, który dla zachęcenie wydał książkę: *De emendandis vitiis Eloquentiae*, która jak wielki skutek po szkołach sprawiła, opisałiśmy to wyżej.

Wyrobiwszy przywilój u Augusta III. dla drukarni Piarskiej w Warszawie, aby w tej drukowane były statuta i konstytucye sejmowe, postarał się o nową edycją voluminów krajowych; jest to zbiór dawnych statutów polskich, ustaw i uchwał sejmowych. Volumina wyszły na widok w 6ciu tomach; Konarski przydał do nich bardzo rozsądną dySSERTACYĄ o początku i starożytności praw polskich, która się znajduje na czele pierwszego tomu.

Ładowski i Zaluski wydali porządne inwentarze rzeczonych voluminów, dla prędkiego wynalezienia potrzebnych materyi; najwięcej jednak sławy przyniosło Konarskiemu, dzieło: o skutecznym rad sposobie w 3ch tomach wydane; widział on, na jakie nieszczęście zanosilo się Polsce przez niedochodzenie sejmów, pierwszy więc ośmielił się powstać przeciw liberum veto, opisać w najczarniejszy sposób przekupstwo posłów, zrywających sejmy i podać sposoby, jakimi by nadal utrzymywać się mogły. Nie jest miejsce rozbierać to sławne dzieło, i pokazać, w czem Konarski mógł błędzić w podanych od siebie sposobach; trzeba mu jednak oddać sprawiedliwość, że on położywszy na czele dzieła swego dewizę dowodzącą wielką pod ówczas pisania śmiałość, pierwszy zdarł maskę naszej anarchii, ukrywającej się pod pozorem nieogra-

niczonej wolności i fałszywego patryotyzmu, rzekłszy do siebie: *Supere aude*. — Powstał na nierząd i na zadawnione uprzedzenia.

Dzielo jego najlepiej dowodzi, w jakim letargu i zapamiętałości zostawał pod ówczas cały naród. Powstano przeciw Konarskiemu na sejmikach, gdzie w wielu bardzo miejscach publicznie przez kata palono książki rzezone. Czacki podczasy koronny wydał przeciw niemu odpowiedź, pełną złości, uprzedzenia i nieznamomości tak wielkich narodu szkod. Najpospolitsze były zarzuty, że Konarski, ksiądz i zakonnik, nie powinien się był mieszać do interessów narodu politycznych, tém mniej krytykować obrady sejmików i sejmów.

Nietrudno było pod ówczas namówić pijaną szlachtę na wyrządzenie affrontu, lub na zadanie śmierci pisarzowi. Konarski znajdował się kilko-

krotnie w takowych przypadkach, gdzie za ledwie drogo nie przyplacili śmiałości pożytecznego pisarza; chcąc jednak usprawiedliwić się przed powszechnością, wydał powtórnie swe dzieło z przedmową do czytelnika, w której upraszał, aby nikt pisma jego nie krytykował, póki go zupełnie nieprzeczyta; na końcu zaś umieścił wszystkie listy od wielu magnatów do siebie pisane, w których dzieło jego uwielbiają.

Tak jednak mocne było przeciw Konarskiemu uprzedzenie, że później nawet gdy za następnego panowania sejmy konfederackie zadały ostatni prawie cios wolności polskiej, skutki tak nieszczęśliwe przypisywano Konarskiemu.

Między Piarami należy policzyć ks. Dogiela, który przedsięwziął bardzo pracowity zbiór prawa dyplomatycznego polskiego, ukończył całą dy-

plomatykę pruską i inflantską. Śmierć przeszkodziła mu do dalszej pracy, której później nikt po nim nie przedsięwziął. Lengnich Gdańszczanin wydał po łacinie prawo polityczne polskie, które Pijarowie na mowę ojczyzną przelożyli.

Kiedy w Polsce około tak pożytecznych dzieł pracowano, Stanisław Leszczyński pisał w Lunevillu o poprawie rzeszpli, dzieło bardzo pożyteczne pod tytułem: Głos wolny; pożyteczne najbardziej nietylko dla wytkniętych wad rządu naszego, ale nadto dla sposobów poprawy onego, które podawał. Sławny ten pisarz pod imieniem filozofa dobroczynnego, znany jest obcym z edycyi francuzkiej: zbiór wszystkich jego prac wydał Solignac, który oraz napisał bardzo doskonałą historją królestwa polskiego i życie Stanisława. Historia Solignaca może się uważać jako

dzieło elementarne do nauczania się dziejów polskich z dokładną chronologią, z stósunkiem onych do historyi innych narodów, z dokładnem wyliczeniem ludzi sławnych z nauk, dzieł rycerskich i sprawowania znaczniejszych urzędów.

Między pismami cudzoziemców o Polsce, wydał bardzo pożyteczne pismo Pyrrhiz pod tytułem: o konstytucyi, bezkrólowiach polskich, dzieło to wyszło na widok 1764go roku. Jeżeli Stanisław Leszczyński i Konarski odkryli wszystkie wady naszego nierządu, Pyrrhiz doszedł aż do ich źródła: ktokolwiek te trzy dzieła przeczytał, niemoże uniewinniać naszych magnatów, za których skinieniem szła cała szlachecka tłuszcza, że oni wczśnie nie starali się dać ratunku nachylonój ku upadku rzeczypospolitój. Nie brak oświecenia przypawił ją o zgubę. Postępując stopnia-

mi w opisanii naszych pamiętników, okaza się wcale inne przyczyny tego smutnego wypadku.

Kiedy pisarze polscy i zagraniczni zajęci byli pracą około dzieł politycznych, stósownych do rządu naszego, inni pracowali około umiejętności i wielorakich pamiętników historycznych: ks. Wiśniowski, Pijar pod tytułem: zbioru zabaw młodzieży w konwicie Warszawskim, wydał pożyteczne dzieło, w niektórych fizycznych i moralnych materiach, przyłączył także do tego zbioru tłumaczenie Monteskiego, o wzroście i upadku rzeczypospolitéj rzymskiej, dzieło któremu pisarze dzisiejsi przypisują rewolucyą w postrzeganiu ważnych prawd nad rządami narodów; byłoby ono dla Polaków najpożyteczniejsze, gdyby się zastanawiać chcieli nad losem własnej oyczyzny. Chodziła już po rękach fizyka ks. Rogalińskiego po polsku na-

pisana. Ks. Łubieński, kanonik Gnieźnieński, a później prymas polski, wydał geografią powszechną.

Mierne to jeszcze były dzieła, z tem wszystkiem dowodzi się z nich, że naród pod panowaniem cudzoziemskim zostający, pod panowaniem takowem, które żadnej naukom wyzwolonym i umiejętnościom niedawało pomocy, sam się dzwigał i czuł potrzebę spieszenia się za innymi w tych ważnych oświecenia przedmiotach, które przez edukacją zakonną zaniedbanemi zostały. Wychodziły prócz tego, coraz liczniej tłumaczone z francuzkiego języka dzieła, niektóre moralne pisma; wszelako, prawdę mówiąc, drukarnie nasze najwięcej się zatrudniały edycją książek mistycznych i kazań; ledwie które pismo mogło wyjść na świat bez dedykacyi jakiemu magnatowi, i więcej się starano o to, aby

dedykacya przypadła do gustu, jak książka, którą wydawali.

Między uczonymi owego czasu, mieścić wypada Jabłonowskiego, wojewodę Nowogrodzkiego, który miał passyą wydawania różnych książek. O tym osobliwym człowieku przyjdzie nam kilkokrotnie wspomnieć, tu tylko namienimy o nim, jak o autorze i dobroczyncy uczonych.

Jabłonowski wydał w Rzymie systema Kopernika, dedykował je najmniej uczonemu człowiekowi, Klemensowi XIII.; chciał on jednak być sławnym i przez insze pisma, wydał Telemaka po polsku w prozie i wierszami; wydał niektóre moralne pisma, a nawet do nabożeństwa książkę, w której Boga stworcę coraz inaczéj nazywa dobranemi z biblii wyrazami. Jabłonowski, jako autor, wielki zawód zrobił dla swéj w potomności slawy; pamiętny on jednak będzie przez swą

fundacyą w Lipsku, przez którą postanowił premium dla piszących o historii polskiej i odpowiadających na niektóre matematyczne kwestie; fundacya jednak ta dowodzi, że on więcej w niej szukał własnej sławy, jak oświecenia obywatelów jego ojezyny: nielepiej że było ufundować takowe ustanowienie w Polsce jak w Niemczech? Wacław Rzewuski chciał także należeć do liczby autorów, a będąc hetmanem wojska i senatorem, komentował na 7 psalmów pokutnych; tak przystało pod ówczas wodzom polskim; mógł się kto od nich spodziewać dobrego regulaminu, lub taktyki, oni pisali tragedye lub psalmy pokutne.

Nie koniecznie wypada sądzić o oświeceniu narodu z jego autorów i pism; są czasy, gdzie sławni ludzie bardziej w jednym jak w drugim dadzą się widzieć narodzie, jeżeli oni

są prawdziwymi filozofami, jeżeli się zajmują zbiorem i wydawaniem pożytecznych pamiętników, wszystkie inne oświecone narody powinny zarówno z ich prac korzystać.

Anglia i Francya wprzeszłym i terażniejszym wieku wydała takowych ludzi, których uważać należy za autorów i nauczycielów całej Europy; inne narody, jeżeli były dość oświecone, powinny były z ich dzieł korzystać. Polska w téj mierze nie dała się wyprzedzać. Jeżeliśmy wyżej okazali, że nowe szkoły nasze zakonne od roku 1750 zaczęły się poprawiać, śmiało możemy twierdzić, iż wszystkie nowo wychodzące pod ówczas w Europie dzieła, nie były czytelnikom polskim obce, zwłaszcza, gdy język francuzki zrobił się u nas powszechniejszym; trzeba jednak przyznać, że ponieważ te dzieła najpierw dostawały się w ręce naszych

magnatów, którzy zazwyczaj wygodne i próżniackie prowadzą życie; przeto nie mogły tak prędkiego skutku zrobić, jakiego wyciągało powszechne narodu dobro. Zastarzałe uprzedzenia długo wszędzie passować się muszą z prawdą; takowe zaś które spokojne zostają w possessyi, trudniejsze są do wykorzenia, bo nie znajdują oporu od żadnej przeciwniej strony. Edukacya zakonna nie dała nam poznać się na wadach superstycyi i fanatyzmu, bo się ten z nikim nie kłócił. Dumni z starożytnych wolności zaszczytu, ludziliśmy się skutkami anarchii, biorąc ją za opór narzuconemu, nie wybranemu od narodu królowi.

Niewolę naszego ludu przyrównywaliśmy do praw i prerogatyw obywatelów rzymskich i greckich, którzy chlubili się posiadaniem licznych niewolników; trzeba więc było czasu, ażby się prawda dała nam poznać.

w całym swym świetle; na nieszczęście lekarstwo to miało późno skutkować, a choroba polityczna co raz mocniej się wzmagala i prędkiego potrzebowała ratunku.



§. 10.

O ludziach oświeconych w tym czasie.

Między sławnymi owego czasu politykami rachowano: Czartoryskiego, kanc. lit., Potockiego wdę Belskiego; Poniatowskiego, kasztelana Krakowskiego, kardynała Lipskiego, biskupa Krakowskiego; ci jednak ludzie nie byli w stanie podnieść myśli do pogodzenia króla z narodem, do wydzwignienia narodu z anarchii. Żaden z nich nie myślał, że tak obszerne państwo, posiadające kilkanaście milionów ludności, powinno samo sobie

wystarczyć. Starano się dzielić Polskę na partye, utrzymywać silną opozycyą przeciw dworowi, lecz cel tego wszystkiego, nie był inny, tylko zaślepią w rządzie nieczynność.

Polska nierządem stoi, było to zwyczajne opozycyi hasło. Potencye zagraniczne, dla swego własnego interesu nie dadzą nam upaść, trzeba więc opierać się królowi, trzeba nie pozwalać na aukcyą wojska i uchwały podatków, bo tego chcą potencye zagraniczne; jakoż w samėj rzeczy, politycy wyż wyliczeni, byli to stronnicy dworów obcych: Czartoryski i Poniatowski utrzymywali partyą Moskwy; Potocki partyą króla pruskiego. Kardynał Lipski przewyższył wszystkich, zazdrozczono mu kredytu, który posiadał u 3ch naszych sąsiadów, dziwiono się nawet tak wielkiemu znaczeniu. Daremnie więc chwalono ich z głębokiego w polityce

światła, interest w owym czasie wszystko znaczył, i kiedy jednych wielkie zyski przywiązywały do dworu, drugich zazdrość prowadziła na stronę opozycyi, tak się wyplacano niewdzięcznością Augustowi III.

Dwór nie miał nigdy stałej i przywiązanej do siebie partyi. Ojczyzny interessa szły w zapomnienie, szlachta nie dziwiła się anarchii, powtarzając za magnatami: że Polska nierządem stoi, że panowie lepiej wiedzą, czego potrzeba do jęj całości i spokojności.

Między jurystami naszymi sławni pod ówczas byli: Baczyński, Kordysz, Worcell, Dłuski i Świejkowski. Ci ludzie rządząc klótliwemi interessami panów, utrzymując lub rujnując ich posiadane majątki, z bogacili się niezmiernie; sława ich nie zależała od gruntownej umiejętności prawa, lub dzieł znakomitych; lecz od wziętości, którą pod ówczas mieli. Jeden Dłu-

ski wydał dySSERTACYĄ pod tytułem: Uwagi nad prawem ordynacyi Ostrowskiej; dzieło to zjednało wielki Dłuskiemu kredyt i przyniosło nie prawe rozszarpanie dóbr Ostrowskich, którymi podzielili się pierwsi Polski magnaci.

Dawszy wyobrażenie o stanie oświecenia w materiach politycznych i prawnych, nie trzeba opuścić tego, co się dotyczy umiejętności: oprócz Piarów, Jezuitów i akademików, nikt się u nas tego gatunku oświeceniem nie zatrudniał, i jużśmy powyżej podali do wiadomości dzieła naszych pisarzy, w tym miejscu dodać potrzeba klótnią Duńczewskiego z Jezuitami, względem sławnego phenomenu, przechodzenia jutrzeńki przez słońce. Wydarzenie to tak rzadkie, zatrudniło ciekawość wszystkich w Europie uczonych: Francya i Anglia, rozesłała w różne części świata swych

matematyków; przejeżdżali przez Polskę wyprawieni od Maryi Teresy. ks. Hell do Laponii a ks. Boscovich do Moskwy. Jezuici Warszawscy gotowali się także na tę obserwacyą, którą czynili w przytomności familii królewskiej. Duńczewski chcąc utrzymać godność akademii zamojskiej, starał się także swoją w tej mierze publikować obserwacyą; lecz zapewne niemający dobrych instrumentów, lub niewiedzący, o co chodziło, popełnił najgrubszy błąd, utrzymując: że jutrenka przeszła przez słońce przed jego wschodem na horyzoncie zamojskim, co samo dowodzi, że on nic nie widział, kiedy jeszcze słońce na horyzont nie wyszło. Właśnie się to przytrafiło w czasie owój kłótni akademików z Jezuitami o szkołę główną Lwowską.

Ks. Łuskińa kontent z tak grubego Duńczewskiego błędu, wydał

swoją dySSERTACYĄ, w której dowodzi, że w Warszawie w przytomności synów królewskich, jutrenka w pół godziny po wschodzie słońca stała między słońcem a ziemią i zaćmiała część jego od wszystkich przytomnych widzianą. Wdawali się w tę kłótnię akademicy krakowscy: ks. Niegowiedzki odpisał Łuskinie dowodząc, że Duńczewski na horyzoncie zamojskim, niemógł widzieć przejścia jutrenki przez słońce, ponieważ to wydarzenie przytrafiło się przed jego wschodem; ale nawzajem dowodził, że phenomen ten ani w Warszawie mógł być widziany dla przytoczonej od niego przyczyny. Łuski nie ustawał w wyśmiewaniu akademików, przez późniejsze pisma, w których świadectwa spektatorów przywoził, aż nakoniec powracający z północy matematycy, zawstydzili kłótnią Jezuitów i akademików, dowodząc, że

ten phenomen, przytrafił się o godzinie 9tej; ten jeden przykład najlepiej dowodzi, w jakim zaniedbaniu być u nas musiały nauki matematyczne, kiedy obydwie strony klóciły się z sobą o rzecz, której nieznały. Ojczyzna Regiomontana, Kopernika i Heweliusza nie miała pod ówczas miernego obserwatora, któryby ten prosty phenomen, lubo rzadko przytrafiający się, mógł dobrze postrzedz i rozsądnie opisać.

Lubo w przeciagu czasu, którego opisujemy dzieje, umiejętności wydobylały się dopiero u nas z pod dawnego upadku, widziemy jednak, że one miały już wielki wpływ na prywatne obywatelów życie. Fabryki i wielorakie kunszta zaprowadzone do Polski, najlepszym są tego dowodem.

Stanisław Załuski, biskup krak., tyle razy od nas z sprawiedliwą wspomniany wdzięcznością, najwięcej

się zatrudniał w Polsce około zaprowadzenia fabryk żelaznych; wiadomo jest każdemu, że te fabryki ciągną za sobą znaczną część umiejętności w mineralogii. Jemu jest winna Polska, sprowadzenie w tej sztuce ludzi biegłych z Saxonii; nietylko on w województwie krak. i sandomirskim założył po dobrach biskupich wielkie piece, ale nadto fabrykę blachy białej, sprowadził rzemieślników do robienia naczyń z żelaza lanego i kutego. Gorliwy o pomnożenie zysków krajowych, nie pracował około powiększenia własnych intrat; kosztem jego sprowadzeni ludzie udoskonalili podobnie fabryki żelazne w dobrach Małachowskich. Do czasu Żaluskiego Polska tak bogata wminy żelazne, ciągnęła ten tak potrzebny towar ze Szwecyi; on pierwszy z bogacił kraj tak potrzebnym kruszcem, zachęcił swym przykładem wielu właścicieli

do zakładania nowych kuźni, które w przeciągu lat kilkudziesiąt rozmnożyły się po województwach sendomirskim i krak., a później w Sieradzkim i w Litwie, tak dalece, że nietylko surowy, ale i przerabiany żelazny towar z Polski do obcych krajów zaczął wychodzić.

Oprócz tego założył on w Sławkowie, niedaleko Olkusza, fabrykę na wydobywanie min srebrnych i ołowianych, sprowadził umiejętnych ludzi do szukania kamieni twardych i różnych krzysztalów, zgoła jemu winniśmy pierwsze w tym wieku prace około mineralogii, która od wieków u nas zaniedbana była.

Przykład tego pożytecznego obywatela w zakładaniu wielorakich fabryk, naśladowanym był od rządniejszych panów polskich, powstało wiele miast przez fabryki sukienne w wielkiej Polsce. Czartoryski, wojewoda

ruski, założył także fabryki w Staszowie. W Nieświeżu Radziwiłł, het. litt. utrzymywał kosztowną fabrykę lania zwierściadel i szlufowania kamieni twardych. Podskarbi litewski sławny jest przez zaprowadzenie w Litwie dobrego gospodarstwa rolniczego i wielorakie pomocy dawane w tym celu obywatelom lit. W każdym jednak rodzaju nad wszystkich innych, nie może być dosyć wysławionym biskup Załuski. Co albowiem do oświecenia powszechnego należy, w tym wszystkim przewyższył on naszych magnatów.

Do jego czasu nie miała Warszawa publicznej biblioteki, on ją kosztem swoim założył, opatrzył przeszło w pięćkroć stotysięcy Voluminów, dochodem na skupowanie nowych ksiąg i utrzymanie bibliotekarzy. Tak kosztowny i pożyteczny zbiór darował rzplitej, zostawując po sobie przy-

kład, jaką wdzięcznością winni wyplacać się ojczyźnie biskupi, których ona tak bogato opatrzyła. Józef Załuski, biskup kijowski, postanowiony od brata swego dozorcą téj biblioteki, gorliwość o jój z bogacenie daleko posunął, chcąc ją z bogacić w ciekawe pamiętniki i manuskrypta, nie tylko splondrował wszystkie zakonne biblioteki, ale nadto pokradł wiele ważnych manuskryptów — w bibliotece akademii krak., tak dalece, że potém dostrzeżono, iż jedne tomy, których brakowało w Krakowie, znalazły się w bibliotece Załuskich w Warszawie; ta jednak uczona, kradzież warta, jest darowania, gdy się dostała w ofierze Rzeczypospolitej.

ODDZIAŁ DRUGI.



Kościół katolicki i różnowiercy.

§. 1.

O edukacyi duchowieństwa świeckiego i o seminariach.

Dobra znajomość stanu duchowieństwa naszego, wielkiej jest wagi dla tego, kto chce się zatrudniać pisaniem dziejów polskich. W Polsce albowiem duchowieństwo ma w swych rękach rząd sumnienia całego ludu,

długo zatrudniało się u nas powszechnie wychowaniem wszelkiej młodzieży krajowej. Duchowni mieli wpływ w wiele części rządu, mieli związki z Rzymem i innymi dworami: z pierwszym przez podległość, z drugimi przez jednaki opinie, co do nauk i obyczajów. Należy więc tych ludzi znać dobrze, żeby być w stanie sądenia o dziejach tego czasu, którego pamiętniki piszemy; przystępując zaś do opisania téj ważnej materji, wypada zacząć raczój od duchowieństwa świeckiego, a opisując stan rzeczony, trzeba namienić o sposobie przystępowania do niego. W tym względzie wypada najprzód opisać seminarie diecezjalne, a potóm dalsze branie się młodych kleryków lub kapłanów, względem oświecenia.

Trzy były u nas obrządki: katolicki, łaciński, ruski i ormiański, o każdym co do téj materji namienić wypada.

Co do duchowieństwa świeckiego łacińskiego, powszechnie mówiąc, wszyscy klerycy edukowali się w seminariach. Są to szkoły dla przystępujących do stanu duchownego, gdzie młodzież doświadczana jest w duchu swego powołania, gdzie się uczy potrzebnych dla siebie nauk, gdzie się wprawia w praktyki obrządków, i stopniami odbiera zwyczajne poświęcenia od swego biskupa. Wszystkie diecezje miały takowe seminaria mniej więcej obszerne.

Dozórca i nauczyciele byli w nich tacy, jak fundacya mieć chciała, lub jak biskupi przez różne późniejsze poprawy wprowadzili. W tém opisie- niu weźmiemy za wzór diecezją krak., jako z téj strony najlepiej rządzoną, innych stan wedle okoliczności przytoczymy.

W diecezji więc krak. były trzy seminaria pod dozorem missyonarzów,

dwa w Krakowie, a jedno w Lublinie; jedno pod dozorem akademii krakowskiej, jedno pod dozorem Jezuitów w Sandomirzu, jedno pod dozorem Bartoszków w Kielcach. Wszystkie te seminaria są do siebie podobne przez swe urządzenie wewnętrzne, różniły się tylko przez dozorców, przez dobroć nauczycielów, przez porządek i ochędostwo. Nie będziemy tu wywodzić pierwszych ustanowień seminariów, ani co z niemi zrobili za czasem biskupi; uważać tylko potrzebujemy stan ich takowy, w jakim się znajdowały od roku 1750, aż do roku 1764.

Seminaria missyonarzów stósownie do innych były w najlepszym porządku, wszystko tam szło na wzór francuzki, nie tylko co do nauk, ale co do obrządków. Seminarium jednak zamkowe przy kościele katedralnym, znajdujące się, musiało iść za obrządkami

starożytnemi tego kościoła, lub jak wedle przepisów kapituły, odmieniały się rocznie obrządki. Seminaria misyonarskie miały swych wewnętrznych dozorców, prefekta i wiceprefekta. Każdy jednak kleryk podlegał oprócz tego starszemu przełożonemu domu, przy którym znajdowało się seminarium.

Doświadczenie ducha odbywało się przez rekolekcyę, naznaczanie kleryków na posługi kościelne i domowe, przez medytacyę codziennę, przez konferencyę, czyli pożytki z medytacyi.

Życie co do wiktury było tam nie tylko skromne, ale biedne. Wstrzeźliwość w trunkach wielka, układowość powierzchowna tak dobrze ułożona i przepisana, stosownie do powołania duchownego, jak taktyka dla żołnierzy, porządek godzin co do dziennęj pracy, bardzo regularny, skromność w mowie, w zabawach. Nigdy tam jeden kleryk nie mógł

wyść na miasto bez dodanego sobie towarzysza i to tylko w pewne dni tygodnia.

Opis ten służy wszystkim innym seminariom, z różnicą, że rządcy innych wewnętrzni, układali młodych kleryków na swoją miarę, podług której można było zgadnąć, z jakiego kto jest seminarium; bo Jezuickie mi-ny różniły się od missyonarskich, akademickie, i Bartoszków od pierwszych obydwóch. Była to część, którą księża Świeccy mniej więcej przejmowali od swych rządców.

Nauki potrzebne do stanu duchownego te po seminariach dawano. Kle-ryk przychodzący powinien był umieć: po łacinie, bo wszystkich lekcji w tym się języku uczyć musiał, jako to: logiki, metafizyki, teologii pastoralnej i sakramentalnej; w niektórych seminariach missyonarskich, była teologia dogmatyczna i historia kościelna, ale

mało kleryków mieli czas odbyć te kursa. Teologia dawana była podług nauczycielów, Jezuici np. dawali ją w swych przepisach podług Moliny i Buzenbauma; missyjonarze nadstawiali się Ś. Augustynem, chronili się jednak wprowadzać takich kwestyi, które by ich z innymi klóciły. W akademii uczono teologii podług Ś. Tomasza; u innych, jak się podobało. W tej mierze zwierzchność dyecezyalna była obojętną, i dla tego też u nas nie było żadnej znaczącej klótni.

Między teologami nauki miały swój roczny popis, to jest dysputy, lecz za zwyczaj byli to missyjonarze młodzi, którzy ten popis odbywali, nie klerycy świeccy, o których zawsze mniej dbano. Prócz tego wprawiano kleryków do kazań, do exort i te w pewne dni prywatnie musieli miewać. Zatrudnienie czytaniem dzieł pożytecznych rozciągało się tylko do czytania hi-

stori kościelnej podczas obiadu i książek klassycznych, gdzie professor nie dyktował z teki. Inszych książek i autorów w materyach swój lekcyi kleryk nie mógł czytać w bibliotece seminarium; to dobrodziejstwo służyło tylko młodym missyonarzom, przy wielu zaś seminariach albo nie było bibliotek, albo bardzo mizerne i opatrzone w dzieła niepożyteczne. Taki był stan nauk w seminariach naszych.

Co do praktyk wielorakich obrządków, klerycy uczyli się kunsztu kościelnego, i wszystkich innych obrządków, ta część szła z największą pilnością i dokładnością u missyonarzów. Oprócz lekcyi odbywali klerycy służbę w kościele i w chorze. Oto jest cały obraz wychowania w seminariach. Takowe wychowanie kleryków najdłużej trwało przez lat trzy, potrzeba jak najprędzszego wyświęcenia ich, niedostatek w utrzymaniu życia, były

do tego powodem jedynym. Klerycy na fundacyi będący nie mieli więcéj z dobroczynnego funduszu, tylko stół i nauki. Odzież opał i inne potrzeby musieli sobie sami opatrywać, nie można było tak ubogich ludzi naglić, aby dłużej w seminarium zostawali. Klerycy o swym koszcie edukujący się, byli to panięta, z któremi łagodniéj postępować wypadało, jako przeznaczonymi przez swe urodzenie do pierwszych kościelnych dostojęństw. Oni musieli mieć stół nieco wygodniejszy, prace lżejsze, a nawet względem pilności w naukach jakieśkolwiek pobłażanie.

Familiom i biskupom szło o to, aby takowa młodzież nie odstręczała się od stanu duchownego; taki kleryk już się zwał kanonikiem, czy nim był, czy oczekiwał na jaką prebendę, czy też posiadał już pewność przez kre dyt. Z liczby takowych kleryków,

mało który odbył kurs nauk dawanych w seminariach; a tak jednym bogactwo, drugim ubostwo przeszkadzało do ukończenia całkowitej w seminariach edukacji.

Ta między klerikami różnica, nie zasadzała się na samej opinii względem urodzenia: jak się oni różnili w seminarium, tak się potem różnili w kościele: ubodzy szli na wikarych i plebanów, rozchodzili się na różne inne tytuły do katedr, do kollegiat, do probostw i składali duchowieństwo, które zowią parafialnym; bogaci brali kanonie, probostwa, opactwa, a nawet bogate plebanie. Dla bogatych były wzięte najbardziej seminaria misyonarzów. Dla ubogich wszelkie, a zwłaszcza, gdzie się trafiła fundacya. Zostawiwszy więc na stronie uwagi nad bogatymi klerykami, przypatrzmy się najprzód ubogich przyjęciu do seminariów, ich edukacji i promocyi.

Najwięcej u nas księży świeckich było ze stanu miejskiego lub rolniczego, ze wsi jak mówię wolnych, jakoto królewskich i duchownych; trafiło się atoli, że syn rolnika szlacheckiego wzięwszy początki nauk w szkole, wcisnął się także do seminarium i został wyświęcony.

Prawa polskie czyniły szlachcica właścicielem wszystkich ludzi na jego gruncie rodzących się, którzy nie byli szlachtą. Los takowych ludzi zależał zupełnie od właściciela wsi, nie wolno więc było żadnemu poddanemu przyjąć stan duchowny, bez pozwolenia czyli emancypacyi dziedzica, którą albo należało okupić, albo tak się ukryć, żeby dziedzic nie wiedział, gdzie się jego poddany podział. W takim stanie rzecz zależała od zwierzchności duchownej, ponieważ przystępujący do stanu duchownego, musiał okazać metrykę swego urodzenia. Je-

żeli jój pleban nie wydał z jakim konceptem, ukrywającym poddaństwo, trzeba było wielkiej względności examinatorów i archidiacona na examine prezydującego.

Trafiało się przecież, że młody kleryk uzyskał tę względność, i tym sposobem wcisnął się, że tak powiem, do duchownego stanu; bo po wyświęceniu już go dziedzic nie mógł odebrać. Wszelako w czasie, którego opisujemy dzieje, trafiały się zgorszenia obrażające ludzkość, z których choć jedno przytoczyć musimy.

Lanckoroński, który był pod ówczas stolnikiem Podolskim, a później kasztelanem i wojewodą Braclawskim, dostrzegł przypadkiem jednego kleryka w seminarium akademickim, który był z klucza Wodzisławskiego; kleryk ten nie tylko już miał pierwsze poświęcenia, ale właśnie pod ówczas przyjął subdiakoniat. Lanckoroński u-

wiadomiony o tem, pozwał ks. Stępkowskiego, prefekta seminarium do grodu o wydanie mu jego poddanego i zyskał dekret; że jednak kleryk już miał jedno wyższe święcenie, więc sprawa co do tego punktu z gotowym grodzkim dekretem odesłana została do konsystorza krakowskiego.

Konsystorz stosując się do praw krajowych i z niemi zgodnych kanonicznych, musiał uznać, że to święcenie było nieprawe, a zatem nie obowiązujące, i tak kleryk wydanym został. Lanckoroński odebrawszy go, za wassala swego przyznać kazał.

Trudno wszystkie podobne przypadki wyliczać, trudno o wszystkich wiedzieć, bo je najczęściej wstyd i rozpacz tych biednych ludzi ukrywały; z przytoczonego atoli przykładu można sobie wyobrazić stan niewoli naszego ludu, w czasie owym. Dla czego mówiono, że księża z rolników

wyświęceni, byli najkłótni i szlachcie najnieżyczliwi. Kto zna położenie moralne serca ludzkiego, a jeszcze w człowieku cośkolwiek oświeconym, łatwo pomiarkuje, z kąd takowa przyczyna pochodzić mogła.

Cóżkolwiek bądź, najwięcej było u nas duchowieństwa z mieszczan ubogich i z rolników. W diecezyi, o której mówię, a która mogła się uważać jak model najlepszego rządu, prawie trzy części przeciw czwartej rachowano po seminariach kleryków z gór i podgorza, gdzie lud na czynszach zostający, mógł dzieci swoje oddawać do szkół pogranicznych węgierskich, lub polskich. Mowa ludu w tamtych stronach bardzo jest nie dobra, albo raczej nie stósowna do przyjętego wymawiania w całym naszym kraju. Kleryk takowy nie mógł się zaraz nauczyć dobrze po polsku, tym mniej innych nauk, bieda na-

gliła na niego, aby się jak najprędzej wyświęcił, potrzeba księży w tak obszerniej diecezyi, prawie nieustanna; zaczem klerycy musieli być prędko święceni, i rozsyłani na plebanie. Pleban albo był ubogi, albo chciwy, i jeden i drugi nie pytał się o zdatność, o talenta młodego professa; ten zaś z biedy i potrzeby przyjmował najuboższe opatrzenie i nadgrozdenie za przyszłe swe prace. Oto tacy byli nasi klerycy, i tacy z nich potém wydawali się naszego ludu rządcy. Obaczemy ich obraz później, gdy się przypatrzymy rządcom parafii. Teraz wróćmy do kleryków bogatych.

Między bogatymi klerykami nie tylko liczyć można synów szlachty majątniej, ale nawet i mieszczan z miast znaczniejszych; takowi klerycy albo się święcili na gotowe bogate beneficya, jako to kanonie, probostwa i t. d., albo nie wyświęceni jeszcze, udawali

się do Włoch, gdzie w Rzymie, lub w jakim mieście stołecznem, powinni się byli doskonalić. Udający się do akademii krak., aplikowali się do prawa duchownego, w nadziei, że będą użytymi w swych diecezjach na surrogatów, na officialów, lub znajdą jakie miejsce przy dworze biskupim; a taką idąc drogą, byli pewni bogatych dochodów. Ci, którzy udawali się do Rzymu, jeszcze bardziej byli pewnymi tych zysków i nadto jakiej prędkiej promocyi, ponieważ dozór rzymski miał swoje miesiące, w których konferował najbogatsze prebendy po katedrach i kollegiatach reserwowane sobie.

Jaką tam ci młodzi klerycy brali edukacją, w innem miejscu sam o sobie opiszę. To pewna, że najczęścięj się trafiało, iż wojaże młodych naszych pralatów, w niczem się nie różniły od świeckich włoczęg, najczęścięj

skończyło się na długach, chorobach, i złych obyczajach. Nie można w tem miejscu obwiniać, krajów włoskich i innych; ludzie co do dobrych i złych spraw wszędzie są sobie podobni, ale można narzekać na niedozór, na złe obcowanie, które miały wpływ na edukacją naszych młodych prałatów.

Próżno o tem długo pisać, i wystawiać tak smutne obrazy, młodzież duchowna zarażała się w Rzymie duchem szykany pewnej, chciwością, rozpustą; nie żeby w téj stolicy gustu, nie było się czego uczyć, lecz że osoby sprawy polskie w trybunałach tamtejszych popierające, i obcowanie z takiego gatunku ludźmi, było dla młodych prałatów pospolite. Ucz się prawa, mówiono zwyczajnie wyjeżdżającemu do Rzymu, ucz się prawa, a będziesz bogatym i konsyderowanym, nauka tam była za długa, chcąc ją umieć z fundamentów, trzeba

się więc było jój uczyć w praktyce u adwokatów i prokuratorów; inne nauki nie miały, ani zalecenia, ani przychęcenia. Nie można tego powszechnie o wszystkich mówić, wielu z téj szkoły wyszło ludzi biegłych i rozumu otwartego. Ale na nieszczęście powszechniej takich wspomnieć nam przyjdzie, gdy się będziemy zastanawiali nad rządem krajowym, i nawet duchownym u nas.

Otoż znowu tak edukowana duchowna młodzież, napelniała nasze katedry i kollegiaty, a nawet dwory biskupie. Obaczmy skutki ich wychowania i oświecenia, obaczmy ich obyczaje i charakter, gdy przyjdzie mówić o rządzie duchownym i krajowym, gdy ich opisywać będziemy ze strony obyczajów w prywatnym i publicznym życiu. Dość czytać satyry Opalińskiego, żeby się przekonać, iż ten obraz nie jest naciągany.

W tem miejscu położyliśmy za wzór opisu seminarja missyonarzów jako powszechnie wzięte i u Bartoszków miały swoją szkołę wewnętrzną, jezuickie i akademickie miały szkoły pospolite, pierwsze przy kolegiach, gdzie dla kleryków dawano lekcyę potrzebne per universitatem. Wszelako co do nauk, wszystko zależało od funduszu i rządu diecezjalnego, jak gdzie chciano mieć pilniejszy nad tem dozór. Więcej o seminarjach nie ma co powiedzieć, chyba opisując ich liczbę, dozór, fundusze, co nie jest celem naszym.



§. 2.

Wychowanie księży ruskiego obrządku.

Opisaliśmy wychowanie księży łacińskiego obrządku bez najmniejszego

pobłażania i z oczywistym dowodem, jak te seminaria prędkiej a dobrej potrzebowały poprawy. Widziemy wszelako, że ten obrządek miał już u nas od bardzo dawnego czasu szkołę dla przystępującej do stanu duchownego młodzieży. Nikt nie mógł być wyświęcony, kto przez tę drogę nie przeszedł, chyba musiał dowieść, że odbył kursa nauk w szkole głównej, potrzebne do powołania duchownego.

Każde dobre ustanowienie może się za czasem popsuć i potrzebuje poprawy, lecz gorzej, gdzie takowego ustanowienia wcale nie masz. To właśnie uważać przychodzi o duchowieństwie ruskiego obrządku, dla którego wcale seminariów nie było. W tym obrządku biskupi wybierani zawsze z Bazylianów, wychowanie i instrukcja ich była zupełnie zakonna, dopiero oni zaczęli obeznawać się z duchowieństwem świeckim, przy-

szedłszy do swój dostojności, a sprzyjając zawsze więcej zakonowi, z którego wyszli, wcale nie dbali o oświecenie swych popów. Dla tego trudno opisać, jaka ciemność panowała między księżą świecką tego obrządku. Dopiero w tym czasie, którego pamiętniki zbieram, niektórzy gorliwsi biskupi, wzięli się do założenia seminariów, i kapituł katedralnych przy swych kościołach. Dawniej jeden tylko alumnat kapłanski niektórych rusinów doskonalił.

Pospolity atoli sposób usposobienia ich do stanu duchownego, był takowy: młodzież przy cerkwiach nauczywszy się czytać i pisać, posługując popowi, i śpiewając z diakonami, wprawiała się w obrządki kościelne. Kto z nich chciał zostać kapłanem, najprzód się ożenił, a potem udał się do biskupa z kilkudziesiąt rublami po wyświęcenie. Kupiwszy

wprzód podobnie prezentę od dziedzica, jeżeli takowy kandydat na kapłaństwo był już syn popa, mógł przecie być w szkołach pospolitych i tam cóżkolwiek oświecić się i przetrzeć; jeżeli nie był w szkołach, uważać go należy, jak człowieka w niczem nie różniącego się od swoich rówieśników we wsi. Takie było duchowieństwo ruskie, wyjąwszy Bazyliańców, którzy niem rządzili i którzy o jego oświecenie wcale nie starali się.

Abyśmy jednak poznali, jakiej natury były seminaria nowo założone, trzeba tu położyć choć jednego opis, które uchodziło podobno za najlepsze w owym czasie. Rudnicki, biskup Łucki, człek oświecony, o którym kilka razy wspomnieć jeszcze przyjdzie, pierwszy założył seminarium dla księży świeckich. Był to dom drewniany w Rezniszczach, w którym kilku młodych ludzi sposobiono do stanu

duchownego, w którym także starzy popi czasami odbywać musieli rekolekcyę.

W tym domu założono sklep opatrzone we wszystkie towary, do ubrania przystojnie księdza świeckiego; mieszkał tam krawiec nadworny, który suknie księżę robił. Rudnicki ustanowił, aby koniecznie popy brody pogolili i ubrali się, jak księża obżądka lacińskiego; zwolywauo ich zatem na rekolekcyę, pod czas których krawiec im suknie zrobił, cyru-lik brodę ogolił. Wychodzący pop z tego nabożeństwa musiał zapłacić cały koszt za swoje suknie i wikt, a tak po tygodniu, lub najwięcej dwóch, skończył siedzenie w seminarium. Wielu z nich opłaciło wolność noszenia brody i co do tego, nie byli nagnieni ścisłe.

Takowe Rudnickiego postęпки uważano za gwałtowne i w samęj rze-

czy były one takie, stosując je do nieoświecenia popów. Wielu powróciwszy do siebie, wdzieli na nowo swoje niebieskie żupany, a suknie, które może im za drogo przyszły, chowali tylko na wizyty, lub gdy potrzeba była pokazać się swemu biskupowi; suknia, jak mówią, mnicha nie robi, ludzie przestrojeni byli tem samem względem swego powołania, co dawniej.

Więcej nierównie zachowano rygoru względem nowych popów, którzy się do stanu duchownego sposobili. Każdy z nich przez rok cały na próbie być musiał. W tym przeciągu uczono go teologii, ale cóż to znaczyło, bez poprzedzających innych nauk. A do tego trzeba zawsze pamiętać, że to seminarium było pod dozorem Bazyljanów, którzy nie tylko oto niedbali, ale się nawet temu sprzeciwiali. W rok wypuszczony kleryk,

szedł się ożenić, gdy chciał; powróciwszy zaś po ożenieniu, brał święcenie. Całe to okolo niego staranie musiałoby być opłacone, bo nie było na to funduszu. Rudnicki miał dobre cele, lecz dochody swoje obracał na swe wygodne życie, popi sami musieli mieć szkołę o własnym koszcie.

Co zaś prawdziwie pożytecznego zrobił Rudnicki, było oddanie kilku młodzieży do alumnatu Lwowskiego: prawie wszyscy się udali, wielu wyświęciło się bez ożenienia. Rudnicki nie wprowadzał celibatu, ale jako radę, miał bowiem na myśli ufundowanie kapituły katedralnej z księży świeckich, i do tego stopnia doprowadzić rzeczy, żeby osoby kapitulne nie tylko do urzędów diecezjalnych, ale nadto do biskupstwa promowować się mogły, biskupi bowiem ruscy powinni zachować celibat. Otoż jest obraz

wychowania u nas duchowieństwa ruskiego, o którym w następujących stronach więcej powiemy.



§. 3.

Ormiański obrządek.

Ormiański obrządek, który mało co różni się od łacińskiego, jako u nas nie liczny i ubogi, mając tylko innego arcybiskupa, który swoją jurisdycją rozciąga na inne kraje, gdzie są Ormianie; miał tylko jedną szkołę. Właśnie początkowo alumnat lwowski na ten koniec był fundowany od Papieżów. Szkoła ta była pod rządem Teatynów. Młodzież Ormiańska doskonaliła się w szkołach pospolitych, przychodząc do alumnatu, tym bardziej się doskonaliła, prócz tego jeździła do Rzymu. Mało wypadnie mó-

wić o tem duchowieństwie, ale wszystko dobrze.



§. 4.

O hierarchii kościoła polskiego we wszystkich trzech obrządkach.

Tę ważną materią rozbierać będziemy tylko historycznie, jak się znajdowała hierarchia kościoła polskiego za czasu, którego dzieje opisujemy. A najprzód co do duchowieństwa łacińskiego obrządku.

Głową duchowieństwa polskiego jest arcybiskup Gnieźnieński, którego uważać należy, jako pasterza w swojej diecezji, metropolitą nad biskupami swęj prowincji, i prymasa innych metropolii w Polsce będących, a nadto legata stolicy apostolskiej. Wszystkie te prerogatywy służą mu z ustaw kousilium Konstancyeńskiego, i wielu

dekretów rzymskich, i ze zwyczaju dawnością czasu upoważnionego. Jako legatus natus dworu rzymskiego, sprawiał to wszystko nad świeckiem i zakonnem duchowieństwem, co dziś sprawują nuncyusze, którzy dawniej nie rezydowali bez przestanku w Polsce, i nie mieli jurysdykcyi sądowej.

Jako prymas miał jednego pod sobą arcybiskupa Lwowskiego. Jednego biskupa Warmińskiego, który do żadnej metropolii nie należał; jako metropolita miał pod sobą ośmiu biskupów polskich i biskupa Wrocławskiego. Aż do czasów kardynała Fryderyka, brata czterech królów i syna Kazimierza IV., prymasi Polscy potwierdzali wszystkich biskupów w obrębie swój jurysdykcyi zostających. Sądziłi wszystkie sprawy między biskupami, sądziłi także sprawy przychodzące z appellacyi od innych metropolitów, to jest Lwowskiego i War-

mińskiego biskupa. Tak obszerna władza zaniedbaną została za prymasostwa wyż rzezonego kardynała. Zygmunt I., brat jego widząc, że Fryderyk prowadzący bardziej świeckie jak duchowne życie, puścił zupełnie cugle swój jurisdycyi, obawiając się, aby nagana życia jego nie ściągnęła na siebie jakiej przykrości od reszty biskupów, nadrobił z nuncyuszem, aby sobie całą tę władzę przywłaszczył, i tym sposobem brata jego od niechęci drugich biskupów zasłonił.

Od tego to czasu rachujemy upadek jurisdycyi duchownej prymasowskiej. Wszelako została mu się władza sadownicza spraw z appellacyi przychodzących od metropolii Lwowskiej i diecezji Warmińskiej.

Władza atoli metropolitalna w całej prowincyi Gnieźnieńskiej w jednym

zawsze zostawała stanie, z tą tylko różnicą, że gdy nuncyuszowie wzmoгли się w powagę, trybunał ich w stopniu appellacyi znalazł powszechny kredyt. Sądy metropolitalne nie były przez appellujących uważane, bo choć prawo duchowne dozwalało wiele bardzo appellacyjnych stopniów, wszelako wolno je omijać, gdy kto chce, a nawet od biskupa swego, i prosto do Rzymu appellować; tym bardziej prawo wizytowania diecezji wcale się w tym czasie przeciągu nie praktykowało. Ile że po ustanowieniu w Rzymie kongregacyi *Episcoporum et Regulaminum*, każdy biskup był obowiązany przesyłać stan swego kościoła do kongregacyi rzeczonój, i wizytować przez siebie lub delegowanego swego lumina *Apostolorum*. W takim rzeczy stanie wizyty arcybiskupie były już wcale nie pożyteczne i bardziej uważać by się mogły jak

szukany, nie jak rzecz kościołowi potrzebna.

Co do trzeciej władzy, ta jest wspólna arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu z innymi biskupami; zaczem w tym miejscu należy postąpić do opisania dalszej hierarchii. Co się mówi o arcybiskupie Gnieźnieńskim, jako metropolicie, też same służą lwowskiemu nad biskupami w jego prowincyi, w którym obrębie znajduje się czterech biskupów. Nie będziemy tu wyliczać liczby biskupów w obuch metropoliach; podzielimy ich tylko na biskupstwa aktualne z jurysdykcyą, i te, które będąc bez jurysdykeyi, uważać się mogą, jak in partibus.

Takie były w metropolii Gnieźnieńskiej: Inflantskie i Smoleńskie. Pierwszy miał jeszcze rząd nad katolikami w Kurlandyi, których tam bardzo mało liczono, drugi miał dwie, czy trzy plebanie, które się jeszcze

pozostały po odpadnięciu Smoleńska od Polski w metropolii lwowskiej. Był biskup Bukeński, czyli Walachii i Moldawii, ale żadnej tam nie miał jurysdykcji, a biskupstwo alternatą rozdawane było między Dominikanów lub Franciszkanów przez zwyczaj, nie prawo.

Prymasa, arcybiskupów i biskupów polskich król nominował, a Papież konfirmował. Biskupi polscy łacińskiego obrządku, byli wraz senatorami; ta prerogatywa wymawiać ich zwykła od nieustannego pełnienia obowiązków duchownych; posiadając zaś obszerne diecezje, musieli temu zaradzić przez wprowadzenie nowego stopnia hierarchii kościelnej.

W tym względzie każdy biskup polski uważać się może jak metropolita, mający pod sobą jednego, albo więcej suffraganów. Są to biskupi in partibus nie mający z swego urzędu

żadnej jurysdykcji. Zastępują tylko biskupów aktualnych w pełnieniu za nich wszelkich obrządków, jako to: Bierzmowania, święcenia kleryków, poświęcania kościołów i t. d. i w tym tylko względzie zowią się suffraganami.

Od biskupów obszernych diecezji przeszła moda do wszystkich, tak dalece, że nawet biskup inflantski miał swego suffragana.

Każdy biskup utrzymywał w swęj diecezji wielorakie urzędniki, jedne do dozoru i urzędu bliższego, drugie do utrzymywania sprawiedliwości w swych sądach ordynaryjnych. Archidiakonowie są to ordynaryjni wizytatorowie, a przez których wysyła biskup, gdy chce wizytatorów extra-ordynaryjnych. Dziekani i niżsi urzędnicy, którzy mają pod sobą pewną część kościołów parafialnych, z tego względu diecezje polskie dzielą się

na archidiakonaty; diakonaty, te zaś na dekanaty, te znowu na parafie.

Co do sądów biskupi nasi mają jedne przy swym dworze, oprócz czego zawsze jest konsystorz generalny, w którym prezyduje wikary biskupi, czyli official generalny. W obszernych diecezjach jest kilku takich officjalów generalnemu podległych, w celu załatwienia mniejszej wagi rzeczy np. approbacyi do spowiedzi. Biskupi oprócz tego mają jeszcze swych audytorów, jako ludzi, którzy przy ich boku za nich wszystko robią, w materji laski i w materji sądowniczej. Oto jest opis urzędników biskupich ordyuaryjnych i extraordynaryjnych, z których każdy ma jakąś część władzy swego pasterza. Archidiakonowie, wizytatorowie extraordynaryjni, dziekani, za niego wizytują kościoły, doglądają reszty duchowieństwa. Audytorowie,

rozdają łaski i instytucye, ci to sami officialistowie suffragani officialów za niego sądzą sprawy, wydają approbacye, tak dalece, że biskup polski nie potrzebuje, gdy niechce, trudnić się interessami i obowiązkami swego stanu. Ma nawet suffragana, który za niego obrządki kościelne sprawuje. Biskupowi więc nie zostaje tylko brać dochody i onych używać. Obaczemy, jak te urzędy tyle poważne w kościele katolickim, wydały się na naszych biskupach, w tym czasie, którego dzieje piszemy.

Oprócz urzędników biskupich każdej diecezji w Polsce, są kapituły katedralne i przy wielu kollegiatach; krótko o nich powiemy, jest to senat biskupi, a każdy biskup rządzi się jak chce. Biskupi nawet, którzy nie mają swych diecezji i katedralnych kościołów, mają swoje kapituły. Nic u nas liczniejszego nad kapitułę inflantską,

są to dekoracye bez obowiązków i dochodów.

Prałaci i kanonicy mają swoje obowiązki płatne w kościołach, których są kanonikami, lecz często w nich się wysługują księżą, których zowią Clerus inferior; i którzy za swych kanoników w chorze śpiewają, na jutrznie chodzą, tak że tylko lżejsze powinności na prałatów i kanoników spadają. Całe to bogate duchowieństwo począwszy od biskupów i jego urzędników, aż do kapituł przyklada się tylko do lekkich powinności w swych kościołach. Lecz nie na nich polega cel, dla którego potrzebujemy księży. Plebani wikaryuszowie, wszelkie insze duchowieństwo po katedrach i kollegiach, oto są prawdziwi ludu pasterze, prawdziwi pracownicy w winnicy Chrystusowej.

Po takowym obrazie hierarchii kościelnej po owych pierwszych wyo-

brażeniach, jakie sobie zrobiliśmy o edukacyi naszych kleryków, wypada jeszcze wyobrazić sobie dwa ważne punkta względem naszego duchowienstwa, to jest dochody i prerogatywy onego.



§. 5.

O dochodach duchowienstwa świeckiego łacińskiego.

Początkowe dochody arcybiskupów i biskupów polskich były na dziesięcinach, czyli że księża w pierwszych początkach wiary uzyskali przez przywilój królów, czyli przez wprowadzony zwyczaj w innych krajach dawniej już używany. Oprócz dziesięcin nadali królowie biskupom, różnym kościołom znaczne w ziemi possessye, które z czasem osiadle i dobrze za-

gospodarzone, przynosiły dość znaczne dochody. Nie wszystkie atoli biskupstwa równo opatrzone były. Fundusz duchowny rosł ciągiem wieków, przez dobroczynne legacye, i różne nabywania, z kąd poszło, że nie nierówniejszego widzieć można, nie gorzej przystosowanego do obowiązków, jak fundusze i dochody duchowne. Jedni biskupi w proporecyą drugich mieli nadto, drudzy byli prawdziwie ubodzy. Mówię w proporecyą, bo nie trzeba wystawiać sobie bogactw biskupów polskich w porównaniu do niemieckich lub innych.

Toż samo wyobrazić sobie należy o kapitułach: okazałość naszych prałatów i kanoników błyszczała bardziej przez posiadanie wielu, jak bogatych beneficjów. Retencye tak były w tój mierze u nas wzięte, że ich nigdy w Rzymie nie odmawiano. Łatwiej zatem było uboższym biskupom, pra-

łatom i kardynałom zaradzić sobie przez skupienie tylu beneficjów; nie nie zaradzało nędzy ubogich plebanów i wikarych.

Właśnie pod ten czas, którego dzieje piszemy, duchowieństwo świeckie uzyskało kilka opactw komendatoryjnych, które podsyciły dochody biskupów i prałatów. Lecz o ubogich plebaniach nikt nie myślał. Nic powszechniejszego u nas nie było w tym stanie, jak widzieć wielką obfitość obok największej nędzy stojącą. Prałaci i kanonicy trzymali nawet bogatsze plebanie przez retencye rzymskie, lecz tak dla obowiązków katedralnych, jak dla publicznych krajowych, przy tych plebaniach nie rezydowali, wszędzie ubodzy za majątnych, biedni za szczęśliwych pełnić musieli obowiązki.

W Polsce nie tak jest, jak w wielu innych krajach, gdzie pleban, lub be-

neficiat innego gatunku, odbywa swoje powinność za dochód sobie wyznaczony. — Reperacya zaś kościoła i inne koszta przez kollatorów, lub z funduszów na to wyznaczonych zastępowane bywają. Wszystko to jest u nas ciężarem beneficyata. Kollatorowie nie zatrudniają się reperacyą kościołów, ksiądz wszystko sam z swych dochodów podejmować musi, nawet w dobrach królewskich i duchownych, ztąd to poszło, że ubodzy plebani mieli pozwolone jura stolae, które prawo przywłaszczyli sobie i bogaci, albo mówiąc prawdę, bogaty proboszcz, lub pleban zabierał wszystkie dochody, a ubogim wikarym zostawiał wolność tyle ciągnąć ex juribus stolae, ile mogli, lub czasem nawet się z niemi dzielił. W diecezyi krak. przepisał w téj mierze regułę kardynał Lipski, poruszony krzykiem właścicieli i narzekaniem ludu; lecz to mało, gdzie

było zachowywane, nikt nikogo nie mógł szczerze doglądać, gdy wszyscy wypręgli się z obowiązków prawa kanonicznego.

W diecezjach, gdzie byli bogatsi biskupi, trafiali się przecież między nimi gorliwsi czasem, którzy z oszczędzonych dochodów fundowali seminaria, opatrowali uboższe kościoły, szpitale, lub tym podobne pożyteczne czynili fundacye; lecz w ubogich wszystko szło nikczemnie, bo nie było z czego oszczędzić. Biskupi będąc pierwszymi senatorami, musieli utrzymywać figurę jakążkolwiek, osobliwie gdy zbytek i przepych stał się prawie potrzebą: cóż taki biskup mógł oszczędzić na pobożne fundusze, który nie miał przynajmniej sto tysięcy złotych polskich na swoje utrzymanie?

Między najbogatszymi liczyć można było biskupa krak. prymasa, i biskupa Warmińskiego. Między średnimi bi-

skupów Kujawskiego, Poznańskiego, Płockiego, Wileńskiego i Zmudzkiego. Między ubogich arcybiskupa Lwowskiego, biskupa Łuckiego, Chełmskiego, Kijowskiego, Kamienieckiego. Między nie mających, albo tak mało jak nie, Inflantskiego, Smoleńskiego i Bohńskiego; toż można mówić o kapitułach, z których kilka było dobrze opatrzonych, reszta najędzniej.

Prawo o dziesięcinach nie było powszechne w całej Polsce; niektóre tylko diecezje utrzymały się przy nim, drugie wcale dziesięcin nie znały. Prawo to uciążliwe rolnictwu, musiało podlegać wielu odmianom i ułagodzeniom. Redukcye dziesięcin w naturze na opłatę pieniężną, znacznie ten dochód zmniejszyły, redukcyje monet i wewnętrznej onych wartości w wielu miejscach prawie go zniszczyły. — Prócz tego pierwiastkowe fundacye

przez biskupów robione, tak ten fundusz skrzywiły, że dziesięciny zamiast być nadgroda pracowników około oświecenia ludu, składały dochody kapituł, opactw, i wielu innych klasztorów. Najmniejsza ich prawie część zasilala ubogie plebanie, z których wiele jest takowych, że prawie żadna w parafii dziesięcina do nich nie należy.

W czasie, o którym piszemy, jeszcze u nas rosły fundacye duchowne przez pobożne legacye, osobliwie testamentowe, przez różne zapisy, przez zastawy i nabywania dóbr. Ale to wszystko robiło dobrze wielu klasztorom, bractwom, i tym podobnym celom, kościoły parafialne z tego nie korzystały.

Po takim przypatrzeniu się stanowi dochodów duchowieństwa świeckiego, każdy wniesie, iż trudno było zaradzić z jednej strony dość wielkim

zbytkom, z drugiej największej nędzy. Fundusz ten rośl nieporządnie, pobożna fantazyja powiększała go podług swego widzenia, fundacye uważano jak wolę nieodmienną, której poprawić nie godziło się. Prawa posiadających dochody takowe uważano, jak własność nabytą; nikt się tchnąć ich nie śmiał. Musiała być zatem w jednych miejscach największa nędza, w drugich obfitość i zbytek. W takim stanie zostający fundusz duchowny czekał swego niepewnego losu, na jaki później wystawionym został, jak to w następujących tomach obaczemy.



§. 6.

O prerogatywach duchowieństwa świeckiego łacińskiego obrządku.

Prerogatywy duchowieństwa świeckiego łacińskiego, trzeba sobie wyobrazić pod dwojakim względem, to jest duchownym i świeckim. Co do prerogatyw świeckich. Obrządek łaciński uważał się u nas jak panujący, z przyczyny, że nie tylko król, ale nawet stan szlachecki, cały prawie przyjął go. Diecezje łacińskie po całej Rusi rozszerzyły się, a duchowieństwo łacińskie należało do wielu części rządu. — Biskupi mieli pierwsze miejsce w senacie. Urząd kanclerzów i podkanclerzów koronnych zostawał w ręku duchowieństwa świeckiego. Było to ministerium przez swój wpływ w rządzie krajowym prawie najważniejsze i najzyskowniejsze. Urzędy czynne w rzpl. jakoto sekretarzy, referendarzów i pisarzy tak

koronnych jak litewskich posiadali różni prałaci. Kapituły wysyłały deputatów na trybunały główne, biskupi w województwach swych diecezy uważali się jak pierwsi senatorowie, a zatem, gdy chcieli prezydować, mogli obradom sejmikowym. Byli oni nawet rotmistrzami w wojsku konnym polskim. Prezydowali na kommissyach radomskich do załatwienia rzeczy wojskowych i skarbowych. Oto są prerogatywy świeckie naszego duchowieństwa.

Co do prerogatyw duchownych. Wszyscy księża byli wyjęci od wszelkich jurisdycyji krajowych, podlegali tylko swym własnym sądom, do których nawet należały sprawy o dziesięciny, wszelkie zapisowe i testamentowe z kimkolwiek; jurisdycya ta była dla świeckich bardzo straszna, bo cały jej process idzie pod groźbami i karami exkomuniki, której pod

ówczas nie oszczędzano. Te prerogatywy tak się pomieszały ze świeckimi, że każdy prawie pleban miał swój wpływ w domowe włościach interesu, jakoto, żeby katolicy u żydów nie służyli, żeby w święto w browarach gorzalki nie pędzono, żeby żydzi swych bożnic bez pozwolenia biskupa nie budowali, lub wystawionych nie reperowali, żeby swych kluczów od własnych domów katolikom nie przedawali, co było w ich zabobonach rzeczą prawie konieczną, toż mówić o założeniu cmentarzów żydowskich, o pogrzebach żydów, o kościołach i grzebaniu dyssydentów: wszystko to swemi stopniami należało do duchowieństwa łacińskiego, osobliwie, za panowania Augusta III.; nadto parafie miały nawet wielki wpływ do pogrzebania ciał katolickich: kto się chciał grzebać u jakich zakonników, powinien był opła-

cić prawa umówione, parafii, inaczéj wypadały z tego wielkie klótnie między familią zmarłego, zakonnikami i plebanami. Klótnie, które ciągnęły za sobą interdykta, klątwy i długie processa, w ciągu których ciało zmarłego pogrzebane być nie mogło; dla pogrzebania bowiem nie podług prawa, musiało być z grobu dobywane i na nowo grzebane.

Przy każdym kościele znajdowały się żelaza zwane kuny, na znak jurysdykcyi plebańskiej nad jego parafianami, której jurysdykcyi w karach publicznych bardzo często używali księża, zamykając w te żelaza ludzi z przyczyny praktyk kościelnych, lub jakiej gorszej awantury. Biskupi zaś wszelkie z téj okazji przytrafiające się sprawy sądzili, wydawali pozwolenia na reperacye kościołów dyssydenckich i bóżnic żydowskich, karali, gdy się gdzie ważono bez nich oo

podobnego zrobić. Approbowali idące do druku książki. Wszystkie te prerogatywy służyły duchowieństwu pomieszany sposobem z praw krajowych i duchownych, dla czego je umieściliśmy pod prerogatywami duchownemi. Były to źródła nieustannych klótni, czernideł, któremi zasiłał się fanatyzm z jednej strony, a z drugiej rosła niechęć do księży i indyferencya do religii.

Nierząd wznowiony w kraju, wielki kredyt biskupów u dworu, ich powaga i majątek, tak to wszystko rozszerzył, że ledwie który rozsądny biskup zachował miarę w tych wszystkich przywłaszczeniach; nikt nie miał prawa naganiać mu tego: władza krajowa zupełnie bezsilna dozwoliła równie duchownym jak i świeckim władzom wszelkiego bezprawia. Obaczemy to dokładniej w różnych, przypadkach przy opisanu historycznem

rzędu duchownego. Pierwój jednak namienić wypada o oświeceniu naszego duchowieństwa.



§. 7.

O oświeceniu duchowieństwa polskiego.

Nie będziemy tu opisywać duchownych osób wedle ich oświecenia w naukach i celach świeckich; z tego względu opisaliśmy ich, jako nauczycielów, lub około nauk pracujących w pamiętniku pierwszym, a później jako obywatelów. Tu wypada zastanowić się nad nimi, jako nad oświeconymi duchownymi. W tym względzie dostrzegać będziemy ich oświecenia w obowiązkach kaznodziejskich, w obowiązkach pasterskich, co do celów i do powołania służących.

Dwa są cele powołania pasterskiego, jeden zupełnie duchowny, to jest oświecenie ludu co do religii i służenia mu w praktyce; drugi w oświeceniu co do obyczajów tak społecznego jako szczególnego życia.

Co do pierwszego, nie tylko nie ma co powiedzieć na pochwałę w tym czasie naszego duchowieństwa świeckiego, ale nadto z żalem wyznaczyć należy, że ta część bardzo była zaniedbana. Widzieliśmy wyżej edukacją naszych księży, możemy więc sobie wyobrazić, jacy z nich mogli być nauczyciele ludu. Wielka rzecz, gdy ksiądz skończył w seminarium kurs teologii moralnej, większa, gdy miał jakiego w tej mierze dobrego autora. Zwyczajne co do teologii moralnej książki znajdowały się w ręku naszych plebanów, dzieło Pekulskiego Bernardyna, wydane we Lwowie i Medulla teologii Buzenbauma.

Jezuity. Kongregacye dekanalne, które jednak nie we wszystkich były diecezjach, zależały na roztrząsaniu casuum conscientiae, te jednak później zniesione po wielu miejscach, jako nie użyteczne, czyniąc tylko okazyą do pijaństw i traktamentów, na które niszczyli się osobliwie ubodzy plebani.

W przeciągu lat 14, o których piszemy, jedno tylko pożyteczne wyszło dzieło za Andrzeja Zaluskiego, zawierające w sobie praktyczne instrukcyje, jak ksiądz po kołędzie chodzący stać się powinien pożytecznym, oświecając lud rozmowami w obcowaniu z gospodarzami, czeladzią i innemi klassami ludzi; prócz tego żaden pleban właśnie tym powołaniem kierujący się, a tym mniej wikary, nie wydał żadnej książki do oświecenia w swem powołaniu przydatnej.

Co zaś gorszego, że nawet katechizmy, ta najprostsza nauka wiary, nie były jednakie, sposób ich dawania tyle był przykry i nie miły ludowi, że bardzo rzadko gdzie chciano się go uczyć; rzadziej jeszcze można było co pojąć: w każdej parafii szła ta nauka, jak się plebanowi lub wikarremu podobało.

Człowiek przeszedłszy z jednej do drugiej parafii, postrzegał, że nic prawie nie umiał dla odmienności dziwactw w uczeniu, z kąd poszło, że zwierzchność diecezjalna postrzegłszy się na tak małym ludzi pożytku, dopuściła, iż zakonnicy chodzili, od jednej do drugiej parafii, jak gdyby wśród pogan, lub heretyków odprawiali missye, nauczali lud nic nieumiejący, w tej mierze wprowadzali go do praktyk nabożeństwa i t. d. Missye te są największą krytyką na plebanów owego czasu.

Trudniiej nierównie było usłyszeć dobre w parafii kazania; tego rodzaju nauka prawie powszechnie przeszła w ręce zakonników. Najczęściej się trafiło usłyszeć w parafii przeczytanie przypadającej ewangelii, ile razy zaś ksiądz wdał się w jej tłumaczenie, była to mowa wcale nie do rzeczy, albo napelniona przygryzkami nie tylko bez sztuki, ale bez téj unkcyi duchownej, jakiej wymaga tego rodzaju nauka.

Pomijam spowiedzie, przez które lud od oświeconego księdza i dobrymi obyczajami słynącego, najpożyteczniej prowadzonym być może; bo mi nadto jest żalosno przez miłość prawdy, wystawiać tak smutne obrazy czasu owego; to było prawie jedynem powodem, że lud odstręczał się od swych parafialnych kościołów, ile razy trzeba było spowiadać się, albo zachciało się posłuchać lepszej nauki,

trzeba jój było szukać w kościołach zakonników, nie żeby i tam dobrze szły rzeczy, lecz że szły lepiej. Kościoły zatem farne uczęszczane były dla tego jedynie, żeby mszy wysłuchać we święto, lub na Wielkanoc odbyć powinność spowiedzi.

W tak obszernych diecezjach trudno wymagać jednakiego księży doboru, zwłaszcza, gdy źle opatrzone seminaria, nie dostarczały im nauk potrzebnych i czasu do ich nabycia. Ale przecież wyższe duchowieństwo musiało być daleko w swych obowiązkach oświecenijsze, obaczmyż jego światło.

Oprócz akademików, bardzo rzadka była rzecz widzieć jakiego kanonika lub prałata kollegiaty, żeby był podług wieku dobrym mowcą duchownym. Kanonicy katedralni rzadko kiedy sami kazali: im majątniejsi u nas

księża, tém muięj mieli gustu do wymowy duchownej. Międy pralatami i biskupami naszymi nie najdziemy pod ówczas ani Bossuetów, ani Massyilionów. Z dzieł teologicznych w czasie, którego dzieje piszę, ledwie można naleźć: examem ordinariorum dla ulatwienia pracy tym, którzy na examinach zasiadali, lub do examinu przystępowali. Międy biskupami naszymi było światło, lecz oni powszechny jakiś mieli wstręt do nauk duchownych.

Kardynał Lipski, człowiek swego wieku oświecony, tyle był zatrudniony sprawami publicznymi, że wcale interessa duchowne zdał na subalternów i bardzo mało się niemi zatrudniał.

Kobielski, biskup Łucki, był człowiek w swem powołaniu pracowity, usiłowania jego zwróciły się ku o-

świeceniu ludu: sam objeżdżał i wizytował swą diecezją, miewał do ludu kazania, nie szukał chluby w doskonałości, pracował, i prace jego były przynajmniej skutecznem zachęceniem dla jego duchowieństwa. Był to człowiek, charakteru słodkiego, miał osobliwszą chęć nawracać żydów, i z nimi dysputować, miewał nawet kazania w synagogach żydowskich.

Sierawski, pierwój biskup Przemyski a później arcybiskup Lwowski był, człek popędliwy, nawet w czasie swych duchownych obrządków. Jezuici nim rządili, sławny swą korespondencyą o upiorach z Benedyktem XIV., która dość jest na przekonaniu, jak ten człek mało miał światła, i jak go wiele miał Benedykt XIV. Wszelako obyczajów jego nie naganiam w niczem, prócz popędliwości, w której się atoli zaraz postrzegał.

Krzysztof Szembek, prymas polski bardzo poczciwy i słodki.

Stanisław Łubieński wcale się duchownemi rzeczami nie trudnił, bo ksiądz Młodziejowski jego audytor wszystkim rządził. Dembowscy, Kujawski i Kamieniecki biskupi ludzie poczciwi, ale wcale nie uczeni.

Józef Załuski, biskup Kijowski, człek bardzo uczony, ale najgorszego gustu. Osobliwszą miał skłonność miewać kazania, które były najgorsze, nie tylko co do wymowy, ale nawet co do materji. Pełno tam zawsze było konceptów bez rozsądku i mieszaniny różnych języków. Dla dobrego poznania jego talentów dobrze przytoczyć, co mu żartem napisano w sposobie nadgrodku: *Hic jacet ingenium expectat Judicium.* O innych biskupach nie ma prawie co wspomnieć.

Trudno się czego lepszego spodziewać było, znając edukacją naszą duchowną młodzieży. Od tego jednak rejestru wyjąć należy trzech sławnych w owym czasie ludzi: Andrzeja Załuskiego, Grabowskiego, biskupa Warmińskiego, Kajetana Soltyka krakowskiego.



Koniec stanu oświecenia w Polsce.

Po ukończeniu druku niniejszego pisma dostał mi się w ręce plan, według którego uczony jego autor zamierzył sobie napisać dzieje Europy od r. 1750—1794. Jestto wprawdzie zarys tylko obszernéj historyi, której, z wielką szkodą dla literatury ojczyztéj, okoliczności dokonac mu nie dozwolily. Wszelako, gdy plan ten obejmuje myśl olbrzymiego dzieła narodowego i wskazuje, jak ma być napisane: podac może myśl, któremu z uczonych ziomków do uiszczenia tego, czego Kollatajowi los zazdrosny wykonać nie dozwolił, poczytuję sobie za obowiązek drukiem go ogłosić.



DZIEJE EUROPY

*za naszych czasów od roku
1750. do roku 1794.*

(Wstęp do rzeczy.)

Przedsiębiorzymy opis rzeczy naszego czasu, którego samo wspomnienie zaostrzy i przerazi ciekawość następnych wieków, który, na wzór gwałtownego ziemi trzęsienia, odmienił całą Europę postać, wyrócił tyle ołtarzów, tronów, zatracił imiona tylu

narodów, utworzył nowe rzeczespolite i królestwa, nadał inne nazwiska krajom i ludom gdziekolwiek była do szczeru wytepił. Demokracji dał inną postać i znaczenie, monarchią w jednych miejscach zniszczył, w drugich ku upadkowi naklonił, prawa człowieka i samowładność narodową ludowi wrócił, wprowadził nową formę rządu, wielkim i małym rzeczespolitym równie dogodną; a kiedy z jednej strony wszystkiego dokonał, co tylko żądać było można do podzwignienia i rozszerzenia wolności ludzkiej, z drugiej dał się nadto rozszerzyć despotyzmowi, powiększając niezmiernie siły najpotężniejszych w Europie jedynowładzców. Długo w prawdzie niezliczone sprzeczności gotowały tę wielką odmianę, lubo dziwiące jej skutki w krótkim czasie przeciągu dały się powszechnie uczuć. Namietności bardziej jak kiedykol-

wiek poruszone, opinie dzielące i przesładujące ludzi, oświecenie powszechniej rozszerzone, rozum znudzony niepewnością i domysłami; wszystko zgoła sprzysięgło się na szczęście i nieszczęście rodu ludzkiego. Z jednej strony upadłano łatwowierność człowieka i gwałcono prawa jego, z drugiej wysiłał się on na zdarcie maski, obłudzie i odparcie przemocy. — Walka rozumu z omamieniem, wolności z despotyzmem długo bardzo w niepewności zostawały, aż nareście, chwyciwszy się on prawd najprostszych, przystających do umysłu najmniej oświeconego, przemógł nad gwałtem i przywłaszczeniem; a zrywając swe kajdany, przejęty uczuciem krzywd sobie wyrządzonych, dopuścił się najokrutniejszej zemsty, nie znając miary w swój zawziętości, która obok rzetelnych pożytków, przyniosła nie nadgrodzone wiekami szkody. Uciemię-

żony zwrócił swe okrucieństwa przeciw uciemierzającemu, nie było już sposobu zachować miary przyzwoitój. Ostateczności rządziły i stanowiły o przyszłym rzeczy losie. Obluda przemoc i uzurpacya ukarane zostały, chciwość jednak pogodziła despotów z ich głównymi nieprzyjaciółmi. Nic prawie w całej Europie niepozostało, prócz wygorowanej demokracji i najtwardszego despotyzmu. Duchowieństwo, szlachta, i inne uprzywilejowane kasty stały się ofiarą rozpasania się zupełnego, niechęcią ludu lub okrutnych despotów. Dość było posiadać bijący w oczy majątek, dość było obstawać przy dawnych opiniach i zwyczajach, aby zasłużyć na nienawiść tych dwóch ostateczności. Despoci zaślepieni własnym łakomstwem, pomagali mimowolnie biorącej górę nowości, chcąc przejść i rozszarpać kraje słabe wprawdzie, lecz spokojne i dobrze rządzone, poczuli się

na wzajem oszukiwać, zrobili na pozór ligę dla utrzymania swęj dostojności, która powszechnie zagrożoną została, lecz ten pelen falszu związek niemógł się długo utrzymać: łakomstwo go zrządziło, łakomstwo rozerwało. Ile się oni lękali zburzonego na zachodzie ludu, tyle sobie samym nieufali na wschodzie; dwie przeciwne maxymy rządziły ich polityką, potrzebowali pomagać sobie przeciw biorącej górę demokracji; potrzebowali oraz mieć się na ostrożności, aby z jęj upadkiem nie zepsuła się równowaga między niemi przez zbytne powiększenie sił jednego. Jedni zatem spieszyli się robić co rychlęj pokój z królobojcami, gdy drudzy wysilali się do ostatka na ich zniszczenie. Nikt przecież z nich do prawdziwego nie trafił celu. Im bardziej nowość górę brać poczęła, tym trudniej było uzyskać powszechną spo-

kojność: zaraza nowych opinii, wzruszyła się naksztalt morowego powietrza, upadały trony jedne po drugich, wytepiono stany uprzywilejowane w różnych krajach, i przyjąć musiano taki pokój, jaki chciał lud tryumfujący. — Pokój ten był tylko przerwą zawiści posuniętej do ostatniego stopnia; mimo niego powstawały rewolucye w wielu narodach, a demokracya bez przestannie brała górę. Gdzie nie mogła jeszcze wziąć góry do tego stopnia, aby pod jej zemstą upadły trony i ołtarze, zakorzeniła się przynajmniej w sercach i umysłach ludu czekającego spokojnie zręcznej pory do powstania. Tym sposobem jedne mocarstwa musiały upaść pod jej przeważającą zemstą, drugie utraciły swą zawziętość, dzielność, prześladowania stały się potrzebą rządu despotycznego, mimo których zostawał on już w takowym

stanie, w jakim się najdzie człowiek paralizem zarażony.

Myliłby się przecież, ktokolwiek by rozumiał, że te osobliwe w kilku latach odmiany, zrządzone były od bliskich okoliczności. Gotowała się do nich Europa przez wiele wieków. Były one nieuchronnym wypadkiem tych przyczyn, których początku szukać należy w odległej przeszłości. Podane wydarzenia bywają skutkiem rewolucyi w rozumie i namiętnościach ludzkich, takowe zaś rewolucye nie przychodzą niespodzianie. Dziwią one tylko niezastanawiających się nad poruszeniem woli człowieka; lecz kto dobrze pojmuje, jakimi stopniami, zaczyna działać wzniesienie nad wolą naszą, ten łatwo dostrzega, że wszystko musiało nastąpić koniecznie, że nie było więcej żadnej siły, któraby się oprzeć mogła wypadkom od tak dzielnych zrządzonych przyczyn. Dla

naszego więc przekonania, i dla nauki następnych wieków szukajmy tych przyczyn. Zwróćmy wprzód oko na upłynioną przeszłość, wystawmy sobie obraz Europy, jaki był przy upadku państwa rzymskiego aż do powszechniejszego, cóżkolwiek oświecenia narodów; rozbierzmy dalej to wszystko, cokolwiek należy do onego rzeczy stanu, kiedy wzrastające oświecenie zaczęło walkę z despotyzmem opinii, kiedy oświeciło się przeciw despotyzmowi rządowemu, a łatwo najdziemy, czego szukamy; przekonamy się mowię, iż te obydwaj przywłaszczenia gatunki ściągnęły na siebie dzisiejszą rewolucyą. Była ona konieczną, była nieuchronną nie tylko co do wielkich odmian, które za sobą pociągnęła, ale nawet co do okropnych błędów, przez które przeszła.

Barbarzyńcy, którzy napłynęli na państwo rzymskie, nie byli tak szczę-

śliwi, jak Tatarowie, kiedy zawojowali Chiny, lub Rzymianie, gdy zdobyli całą Grecyą. Pierwsi bowiem naszli na Monarchią tak dobrze urządzoną, iż gwałtowna jej rewolucya żadnej wewnętrznej nie mogła podpaść odmianie. Zwycięzca osiadł na tronie zwyciężonego, naszle hordy zmieszaly się z dawnymi mieszkańcami, i przyjęły słodkie ich obyczaje. Dru-dzy naleźli w Grecyi szkołę oświe-cenia i gustu, zwycięzcy stali się uczniami zwyciężonych, a zwyciężeni spółobywatelami zwycięzców. — Wszystko przeciwnie wypadło przy upadku Rzymu: Barbarzyńcy, nie naleźli tam nic godnego do naśladowania i oświecenia siebie. Rzym po własnej wolności zostawał już od kilku wieków pod jarzmem swych cesarzów. Despotyzm wojskowy, który tę rzeczpospolitą wywrócił, władał pod ówczas wszystkim. Żołnierze przy-

właszczywszy sobie moc wybierania tych despotów, czasem kilku razem narzucali i rozrywali na części tę wielką lecz niezgodną monarchią, czasem znowu łączyli pod jedno berło rozerwane jój kraje. Szczęście i przychylność wojska stanowiły o losie panującego, a jego arbitralna wola była jedynem rządu prawidłem. Najlepsi cesarze nie mogli więcej przywrócić dawniej senatowi powagi, a źli, których na nieszczęście ludzkości zawsze było więcej, co raz go bardziej upadlali i wyszydźali; krótko panowały przywłaszczycielów linie, krocój trwał ów czas, w którym z ludu Włoskiego wybierano cesarzów. Posiedli tę dostojność ludzie mniej więcej rodem lub obyczajem Barbarzyńcy, Hiszpanowie, Gallowie, Dalmaci, Pannonowie, Dakowie, Turcy, Arabowie panowali Rzymowi, lub jego rozerwanym prowincjom. Przyszło zczasem do roz-

dzielenia tego wielkiego państwa na dwie monarchie, obie jednak nie mogły się wydobyć z pod przemocy z zuchwalonego żołnierza, w obuch wojsko wybierało i strącało cesarzów.



EPOKA I.



Początki narodu polskiego od najdawniejszych czasów, aż do wprowadzenia nauki chrześcijańskiej.

Epoka ta rozdzielona być musi na trzy znakomite części, w pierwszej będzie mowa o wędrowności, i osadach wielorakich ludów na ziemi polskiej, tudzież ich posuwaniu się na zachód Europy. — W drugiej bę-

dzie mowa o ludach, z których utworzył się naród Polski, aż do wprowadzenia nauki chrześcijańskiej.



CZĘŚĆ PIERWSZA.

Rozdział I.

Opisanie geograficzne ziemi, na której się rozciągały kraje polskie, w jakiegokolwiek bądź epoce historii naszego narodu.

Rozdział II.

Jakie nazwisko dawano tej ziemi od najdawniejszych początków, aż do połowy VIgo wieku Ery Chrześcijańskiej?

Rozdział III.

Jaki lud ze znanych najdawniej zamieszkał na tej ziemi.

Rozdział IV.

Czy przed Kimmerami nie było wcześniejszych osad, i wędrówek innych ludów przez tę ziemię?

Rozdział V.

Czy wędrówki ludów do Europy szły tylko przez naszą ziemię? lub któredy indziej.

Rozdział VI.

Jaki lud ruszył Kimmerów? Zkąd przyszedł? i jak się zwał?

Rozdział VII.

Co można wiedzieć o Kimmerach? i jak znajomość ich dziejów potrzebna jest do sprostowania chronologii o wejściu Scytów do Europy.

Rozdział VIII.

Czy nazwisko Scytów czy Sarmatów jest dawniejsze.

Rozdział IX.

Czy lud Scytów jest różny od Sarmatów?

Rozdział X.

Czy nazwisko Scytów i Sarmatów jest właściwe ludowi, który nashedł Kimmerów, lub czyli mu nadane było od Greków i z jakiej przyczyny?

Rozdział XI.

Jak się ten lud u siebie nazywał i dla czego?

Rozdział XII.

Gdzie było pierwsze siedlisko Sławian, i jakie jest ich pierwsze nazwisko?

Rozdział XIII.

Bohowie znani są pod wielorakimi innemi nazwiskami po obu stronach gór Kaukazu.

Rozdział XIV.

Bohów kolonie po Azji i Afryce?

Rozdział XV.

Wiele razy Bohowie, czyli Słowianie przeszli z Azji do Europy.

Rozdział XVI.

Chronologia królów Scytyi Europejskiej i historia ich narodu.

Rozdział XVII.

Imiona Słowian, w Europie znanych od czasu Herodota aż do Strabona i Diodora.

Rozdział XVIII.

Imiona Słowian w Europie znanych od czasu Strabona i Diodora, aż do Ptolemeusza.

Rozdział XIX.

Imiona Słowian w Europie znanych od czasu Ptolemeusza, aż do Prokopiusza, Agathyasza i Jornanda.

Rozdział XX.

Imiona Słowian w Europie znanych od Prokopiusza aż do Eginharda.

Rozdział XXI.

Imiona Słowian w Europie znanych od czasu Eginharda aż do Nestora.

Rozdział XXII.

Imiona różnych innych ludów, które na ziemi naszej osiadły, albo do niej przywędrowały, i one później opuściły.

**CZĘŚĆ DRUGA.***Rozdział I.*

Wielorakie być mogą ludy, które na ziemi naszej osiadły i nigdy się z niej całkowicie nie przeniosły.

Rozdział II.

Ślady pozostałości ludów na ziemi naszej, które się przeniosły na południe i na zachód Europy.

Rozdział III.

Ślady pozostałości na naszej ziemi Germanów czyli Teutonów albo Gotów.

Rozdział IV.

Ślady pozostałości na naszej ziemi za Wołgi przybyłych.

Rozdział V.

Ślady pozostałości na ziemi naszej wielorakich ludów Słowiańskich i ich przeważność nad innymi ludami.

Rozdział VI.

Naród polski powstał z wielu ludów na tej ziemi osiadłych; jest pokrewny wszystkim prawie ludom Europy południowej i zachodniej.

Rozdział VII.

Jakie ludy Słowiańskie przemogły nad innemi ludami na ziemi naszej?

Rozdział VIII.

Jak dawno przemogło imię Polaków, nad innemi imionami Słowiańskimi?

Rozdział IX.

Od czego poszło imię Polski i Polaków?

**CZĘŚĆ TRZECIA.***Rozdział I.*

Gdy naród polski powstał z zmieszania wielorakich ludów, przeto tradycye, które dochował, muszą być wielorakie i nie samym tylko Słowianom służące.

Rozdział II.

Niektóre tradycye dochowane między nami, nie należą do ludów Słowiańskich, lecz do Germanów, którzy niegdyś na téj ziemi mieszkali.

Rozdział III.

Tradycye dochowane między nami, choć są Słowiańskie, nie należą jednak do Słowian, którzy na ziemi polskiej pozostali, lecz albo były przeniesione z Azyi, albo należą do historyi tych Słowian, którzy przenieśli się dalej na południe, i na zachód Europy.

Rozdział IV.

Co można pewnego wydobyć z tradycyi naszych o pierwszym wodzu ludu polskiego i jego następcach, aż do Wizimira?

Rozdział V.

Do czego prowadzi nas wiadomość o dwunastu wojewodach?

Rozdział VI.

Co wypada sądzić o Krakusie, i jego potomstwu tudzież o powtornym wojewodów rządzie?

Rozdział VII.

Co sądzić o Przemyślawie i trzech Leszkach?

Rozdział VIII.

Co sądzić o Popielach?

Rozdział IX.

Jak historia Piasta rozumiana być powinna? i o trzech jego potomkach?

Rozdział X.

O Mieczysławie i wprowadzeniu nauki Chrześcijańskiej do Polski.

Rozdział XI.

O dawniej religii, i obrządkach
ludu polskiego.

Rozdział XII.

O stanie oświecenia ludu polskiego
przed wprowadzeniem nauki Chrze-
ściańskiej.

Rozdział XIII.

O rządzie politycznym narodu pol-
skiego w tej pierwszej Epoce.



PROSPEKT

*do napisania dzieła pod tytułem:
Pamiętniki historyczne do objaśnienia
dziejów mego czasu służące.*

Tom I.

Zawierać w sobie będzie pamiętniki rzeczony od roku 1750. do roku 1764. czyli do śmierci Augusta III.

Tom II.

Od roku 1764. do roku 1768. czyli do ukończenia konfederacyi Radomskiej i Sejmu rzeczonygo roku.

Tom III.

Od roku 1768. do roku 1776: czyli ukończenia Sejmu Mokranowskiego i rozwiązania konfederacyi onego.

Tom IV.

Od roku 1776. do roku 1788. czyli do zaczęcia Sejmu Stanisława Malachowskiego.

Tom V.

Od roku 1788. aż do roku 1792. czyli do czasu, w którym Stanisław Malachowski uczynił manifest przeciw przystąpieniu do konfederacyi Targowickiej.

Tom VI.

Od roku 1792. aż do roku 1796. czyli do czasu, w którym trzy dwory Polskę między siebie podzieliły.

Dzieło to zawierać będzie w sobie przeciąg lat 46 poczynawszy od pierwszych układów wojny siedmioletniej aż do ostatniego Polski podziału.

PROSPEKT

Tomu pierwszego.



*Pamiętnik pierwszy o stanie oświecenia
w Polsce od roku 1750 do r. 1764.*

- §. 1. Zawierać będzie wstęp.
- §. 2. O stanie mowy narodowej.
- §. 3. O stanie wychowania młodzi
Polskiej, czyli o edukacyi pry-
watnej i publicznej, tudzież o
szkołach wszelkiego rodzaju,
i o zwyczajnym sposobie wzię-
cia się młodzi naszej ze szkół
na świat wychodzącej.

- §. 4. Jaki był stan nauk wyzwolonych i umiejętności oprócz szkół tudzież, jaki one wpływ miały na publiczne i prywatne Polaków życie.

Pamiętnik drugi o stanie kunsztów wyzwolonych w Polsce.

- §. 1. o architekturze.
§. 2. o malarstwie.
§. 3. o snycerstwie.
§. 4. o muzyce.
§. 5. o teatrach.

Pamiętnik trzeci o stanie kościoła polskiego, katolickiego i wszelkich innych wyznań.

- §. 1. o edukacyi duchowieństwa świeckiego czyli o seminariach.
§. 2. o hierarchii kościoła polskiego.
§. 3. o rządach diecezjalnych.
§. 4. o oświeceniu naszego duchowieństwa świeckiego.

- §. 5. o dochodach duchowieństwa świeckiego.
- §. 6. o prerogatywach duchowieństwa świeckiego.
- §. 7. o jurysdykcji duchowieństwa świeckiego.
- §. 8. o nuncyaturze i powadze nuncyuszów Papieskich w Polsce.
- §. 9. o wpływie dworu rzyms. na interessa duchowne i świeckie.
- §. 10. o zakonach w Polsce.
- §. 11. o edukacyi zakonników w Polsce.
- §. 12. o oświeceniu zakonników w Polsce.
- §. 13. o dochodach zakonników w Polsce.
- §. 14. o prerogatywach i exempcyach zakonników w Polsce.
- §. 15. jakiej jurysdykcji podlegali zakonnicy w Polsce.
- §. 16. o kłótniach zakonników między sobą i z innemi władzami.

§. 17. o stanie różnych wyznań w Polsce tak syzmatyków jako i hereetyków.

Pamiętnik czwarty o stanie gospodarstwa polskiego co do rolnictwa i rządu ludu rolniczego.

§. 1. o stanie ludu rolniczego i na wiele się części dzieli w Polsce i

§. 2. o stanie wsi polskich.

§. 3. o rolnikach, którzy się zwali królewskimi.

§. 4. o rolnikach, którzy się zwali duchownymi.

§. 5. o rolnikach, którzy się zwali szlacheckimi.

§. 6. o rolnikach, którzy się zwali pod prawem niemieckim.

§. 7. o propinacyi we wsiach wszelkiego rodzaju.

§. 8. o wpływie żydów do gospodarstwa wiejskiego.

- §. 9. o urzędnikach we wsiach, którzy się zwali gromadcy.
- §. 10. o urzędnikach we wsiach, którzy się zwali dworscy.
- §. 11. o wpływie plebanów na rząd wiejski pospólstwa i dworów.
- §. 12. o gospodarstwie rolniczym.
- §. 13. o gospodarstwie pod względem lasów.
- §. 14. o gospodarstwie pod względem stawów i ryb.
- §. 15. o gospodarstwie pod względem bydła i innego domowego zwierza.
- §. 16. o gospodarstwie pod względem domowego ptactwa.
- §. 17. o gospodarstwie pod względem różnego przedziwa; welny i szerści.
- §. 18. o polowaniu na zwierza i ptactwo.
- §. 19. o wyrabianiu różnych produktów, jakoto przedziwa welny szerści, skór i t. d.

- §. 20. o farbach wielorakiego koloru w rolniczym gospodarstwie.
- §. 21. o sadach i ogrodnictwie, o winnicach, o suszeniu owoców i przerabianiu na wódki.
- §. 22. o botanice ludu wiejskiego.
- §. 23. o młynach wielorakich tak do mlewa jako i innych gospodar- skich, to jest: o młynach wo- dnych, wietrznych, bydłęcych, o tartakach i sieczkarniach.
- §. 24. o pszczolach.
- §. 25. o zabawach ludu wiejskiego.
- §. 26. o obrządkach przy rodzinach, przy weselach, pogrzebach, o kiermaszach i odpustach.
- §. 27. o obyczajach ludu wiejskiego.
- §. 28. o konsumpcyi i produkcyi wiejskiej.
- §. 29. o handlu ludu wiejskiego, o jarmarkach, targach.
- §. 30. o ubogich, włóczęgach, i szpi- talach wiejskich.

- §. 31. o żydach po wsiach.
§. 32. o cyganach.
§. 33. o holendrach tak zwanych.

Pamiętnik piąty o stanie miast i miasteczek polskich.

- §. 1. o podziale miast.
§. 2. miasta królewskie.
§. 3. miasta duchowne.
§. 4. miasta szlacheckie.
§. 5. miasta kraju lub prowincyi kapitalne.
§. 6. miasta województw kapitalne.
§. 7. miasta powiatów kapitalne.
§. 8. miasta handlowe, portowe, skladowe, jarmaczne.
§. 9. stan mieszczan w stosunku do tych gatunków miast uważany.
§. 10. stan mieszczan pod względem ich związku z rządem, w stosunku do gatunków miast uważany.
§. 11. obyczaje mieszczan i ich oświecenie w tym samym stosunku.

§. 12. prawa i rząd miast.

*Pamiętnik szósty: o fabrykach i rzemio-
stach krajowych.*

- §. 1. o wyrabianiu naszych produk-
tów ziemnych.
- §. 2. o wyrabianiu konopi i lnu.
- §. 3. o wyrabianiu wełny i szerści
na sukno, dywany, szpalery.
- §. 4. o wyrabianiu skór.
- §. 5. o wyrabianiu drzewa na klep-
ki i t. d.
- §. 6. o budowaniu statków wielora-
kiego rodzaju do splawów i
przewozu.
- §. 7. o minach srebra i ołowiu.
- §. 8. o galmanie.
- §. 9. o miedzi.
- §. 10. o żelazie i jego wyrabianiu.
- §. 11. o robieniu potażu.
- §. 12. o robieniu saletry.
- §. 13. o soli suchedniowej.
- §. 14. o hutach szklanych.

- §. 15. o szlufowaniu kamieni i ich gatunkach.
- §. 16. o fabrykach zwierściadel.
- §. 17. o fabrykach jedwabnych i pasów.
- §. 18. o fabrykach broni.
- §. 19. o fabrykach żelaznych.
- §. 20. o fabrykach glinianych garków, pieców, farfur.

*Pamiętnik siódmy: o stanie handlu
w Polsce.*

- §. 1. o pomocach, które miał handel.
- §. 2. o przeszkodach z nierządu i hajdamaków, o zdzierstwach po miastach.
- §. 3. o monecie kurs w kraju mającej i jej wielorakich redukeyach.
- §. 4. o wywozie towarów lądem i wodą i jakie towary wychodziły za granicę.
- §. 5. o przywozie towarów lądem i wodą i jakie przychodziły.

- §. 6. kto u nas najwięcej handlem się zatrudniał.
- §. 7. o handlu wielkim czyli całowym.
- §. 8. o handlu mniejszym czyli kramarstwie.
- §. 9. jaki miała wpływ wojna siedmioletnia na polski handel.

Pamiętnik ósmy: o szlachcie polskiej.

- §. 1. szlachta uważana jak właściciele ziemi, lub około rolnictwa zajęta.
- §. 2. szlachta uważana jak stan w kraju rządzący i wszelkie urzędy posiadający.
- §. 3. szlachta uważana jak żołnierze.
- §. 4. stan oświecenia szlachty.
- §. 5. obyczaje szlachty, ich uczyty i zabawy.
- §. 6. szlachta w stolicy i po innych miastach mieszkająca; ich obyczaje i przepych.

- §. 7. Uwagi nad różnością i podobieństwem szlachty.

*Pamiętnik dziewiąty: o Augustcie III.
i jego familii.*

- §. 1. opisanie Augusta III., ze strony jego obyczajów i osoby.
- §. 2. opisanie królowej i jej obyczajów i osoby.
- §. 3. sposób życia Augusta III.
- §. 4. o pierwszym synie Augusta III. jako następcy i o jego żonie.
- §. 5. o Xawerym i Karólu i ich żonach.
- §. 6. o Albercie i Klemensie.
- §. 7. o córkach królewskich.
- §. 8. o okazałości dworu Augusta III. i jego familii.
- §. 9. o nieprzystępności króla i zkad pochodziła.
- §. 10. o zabawach króla publicznych i prywatnych.

- §. 11. o szafunku orderu orła białego i innych ozdób.
- §. 12. o nabożeństwie króla i królowej.
- §. 13. o Jezuitach i innych księżach na dworze królewskim.
- §. 14. o przykładaniu się króla do rządu krajowego i co król mógł wówczas.

Pamiętnik dziesiąty: o ministrach pryncypalnych Augusta III.

- §. 1. jak Sulkowski przyszedł do kredytu i do stopnia 1go ministra u dworu.
- §. 2. jego kredyt w Polsce i popularność.
- §. 3. jego poufalskość do króla, wstęp w interessa Polski i
- §. 4. jego promocyja w Niemczech i w Polsce.
- §. 5. jego obyczaje, gust, wspańiałość i rezydencyja w Rydzynie.

- §. 6. jak szły interessa Augusta III. za Sulkowskiego.
- §. 7. Przez co stracił Sulkowski kredyt i jak oddalony został: królowa mniej więcej do tego wpływała.
- §. 8. sposób życia Sulkowskiego po oddaleniu się od króla; wychowanie jego dzieci i dalsza onych promocyja.
- §. 9. jak i kiedy Brühl przyszedł do kredytu Augusta.
- §. 10. czem był pierwój.
- §. 11. jego obyczaje i charakter.
- §. 12. jego żona i jej charakter.
- §. 13. Brühl w Polsce nienawidzony.
- §. 14. stara się spokrewnić z familiami polskimi.
- §. 15. jego dochody z posiadania starostw przez siebie i dzieci.
- §. 16. król nienawidzony od Polaków dla Brühla.

- §. 17. Brühla wspaniałość i przepych życia.
- §. 18. stan interessów królewskich za Brühla.
- §. 19. promocyje w Polsce za Brühla i dobór ludzi.
- §. 20. Dzieci Brühla.

*Pamiętnik jedenasty: o ministrach
polskich.*

- §. 1. obraz władzy ministrów polskich, ich podział i znaczenie w kraju każdego ministerium.
- §. 2. o marszałkach koronnych i litewskich.
- §. 3. o stanie i policyi miasta Warszawy.
- §. 4. o Bielinskim marszałku W. K. który był marszałkiem od 1750 do 1764.
- §. 5. o kanclerzach koronnych i litewskich.

- §. 6. o władzy kanclerzów i ich sprawowaniu.
- §. 7. o policyi miast polskich.
- §. 8. o urzędnikach należących do urzędu kanclerskiego.
- §. 9. o referendarzach i sądach referendarskich.
- §. 10. o sądach relacyjnych.
- §. 11. o metrykach i interessach expdyowanych u pieczęci.
- §. 12. o archiwum rzeczypospolitéj Lit. i korony.
- §. 13. o Małachowskim i Wodzickim kancler. koronnych, tudzież o Sapieże, Czartoryskim i Przędzieckim kancl. litt.
- §. 14. o podskarbach koronnych i litt. Wyliczyć osoby obu skarbow.
- §. 15. o władzy podskarbach. W.
- §. 16. o dochodach obydwóch skarbow rzpltej.
- §. 17. o prerogatywie podskarbach

- nadwornych jako urzędników skarbowych.
- §. 18. o dochodach króla polskiego i ich administracyi.
- §. 19. podskarbiowie niezdają rachunków z przyczyny sejmów nie dochodzących.
- §. 20. o Władzy hetmanów. Wyliczyć ich imiona w tym przeciągu i inne razem urzędy.
- §. 21. o wojsku polskim i jego konsystencyi.
- §. 22. o wojnie corocznej z Hajdamakami na Ukrainie.
- §. 23. o regimentarzach.
- §. 24. o corocznym popisywaniu się wojska i onego okazowaniu.
- §. 25. o stanie artyleryi i fortec.
- §. 26. o szykanach, które hetmani robili wielu magnatom pod pretekstem, że byli w służbie woj-skowej.

§. 27. o ruszeniu wojska z przyczyny podziału ordynacyi ostrogskiej.

Pamiętnik dwunasty: o senacie i senatus consiliach.

§. 1. władza senatu, obowiązki senatorów.

§. 2. o prymasach, którzy byli i jak swój urząd sprawowali.

§. 3. o biskupach i którzy warci wspomnienia w historyi i jakiego.

§. 4. o kasztelanach koronnych i kto tę dostojność posiadał.

§. 5. o innych senatorach wspomnienia godnych.

§. 6. o rezydencyi senatorów przy królu w Warszawie lub w Dreźnie.

§. 7. o senatus consiliach, wiele ich było i z jakiej przyczyny.

§. 8. o smieszności assystowania Augusta III. radom senatu i są-

dom relacyinym, który nie umiał
języka polskiego.

*Pamiętnik trzynasty: o innych urzędach
kor. W. Ks. lit.*

- §. 1. o urzędach cywilnych
- §. 2. o urzędach nie czynnych.
- §. 3. o urzędach wojewódzkich,
czynnych i nie czynnych.
- §. 4. o urzędach powiatowych téj
saméj natury.
- §. 5. o urzędach sądowych pierw-
szej i ostatniey instancyi wszel-
kiego rodzaju.

*Pamiętnik czternasty: o anarchii w Pol-
sce i nie postrzeżenie się narodu
nad swym stanem.*

- §. 1. o sejmikach i ich burzliwo-
ściach i zrywaniu.
- §. 2. o sejmach, onych zrywaniu i
burzliwościach na nich.

- §. 3. o nieposłuszeństwie hetmanów królowi i radzie senatu.
- §. 4. o niezaradzeniu, aby hajdamaki nie rabowali Ukrainy.
- §. 5. król w téj mierze wysyła poselstwo do Moskwy.
- §. 6. o administracyi sprawiedliwości w Polsce we wszystkich sądach.
- §. 7. o sprawach granicznych, osobliwie na Wołyniu i Ukrainie.
- §. 8. o klótniach różnych władz sądowych z sobą.
- §. 9. o sprawach, które sobie przywłaszczały sądy i częstych kłátwach.
- §. 10. o sposobach exekucyi dekretów i gorszących zajazdach.
- §. 11. o nieposłuszeństwie wielu ministrów i ich bezkarności dla niedochodzących sejmów.
- §. 12. o trwonieniu skarbu, i redukcyi monet i kosztach ztąd wynikłych po jarmarkach.

*Pamiętnik piętnasty: o wzrosłej oligarchii
możnych w czasie anarchii.*

- §. 1. o Radziwiłłach.
- §. 2. o Potockich.
- §. 3. o Czartoryskich.
- §. 4. o Lubomirskich.
- §. 5. o Sanguszkach.
- §. 6. o innych familiach i ich imionach, które się do nierządu przykładały.
- §. 7. o familiach, które się mniej do nierządu przykładały.
- §. 8. o partyach dworskich i opozycyjnych.
- §. 9. o faworytach dworskich i ich niestateczności, jak się kolejają przeciwiały i tych, którzy statecznie aż do śmierci Augusta III. dotrwali.
- §. 10. o tych, którzy byli statecznie nie życzliwi Augustowi III. aż do jego śmierci.
- §. 11. promocyje źle rozdawane bar-

- dzo wiele królowi i Brühlowi
szkodziły.
- §. 12. zły dobór ludzi do partyi był
także na przeszkodzie.
- §. 13. Najwięcej przekupstwa od są-
siadów.
- §. 14. król przywiedziony do stanu
nie czynności i mizernego zna-
czenia.
- §. 15. nikt o niego nie dbał kto chciał
promocyi, chleba lub ozdoby.
- §. 16. zamiast godzić Brühl, wa-
snił, przychylnych odstręczał,
a przeciwnych uzyskać nie u-
miał. Zgoła nieznano się na
ludziach.

*Pamiętnik szesnasty: stan Europy przed
rokiem 1757., to jest przed zaczęciem
wojny siedmioletniej. Uważany
w stosunku do Polski.*

- §. 1. Polska i Saxonia w szczegól-
ności uważane. Stosowność

tych krajów do siebie i jak sobie mogły nawzajem być użyteczne.

- §. 2. Turcyja.
- §. 3. Moskwa.
- §. 4. król polski.
- §. 5. państwo domu austriackiego
Marya Terezya.
- §. 6. Francya, Ludwik XV., Stanisław Leszczyński w Lotaryngii.
- §. 7. Hiszpania i reszta familii Burbońskiej, panującej we Włoszech.
- §. 8. Anglia.
- §. 9. Dania i Szwecya.
- §. 10. Bawaryja i reszta książąt Imperyi.
- §. 11. rzeczpospolita we Włoszech i
Hollandyi, w Niderlandzie.
- §. 12. Portugalia.
- §. 13. jaka pod ówczas była reprezentancya narodu polskiego u

- obcych; król nigdzie prawie polskich ministrów nie utrzymywał, wyjąwszy w Petersburgu.
- §. 14. kanclerze Polscy i inni ministrowie do interessów gabinetu nie należeli.
- §. 15. ministrowie zagraniczni wszystkie interessa z Brühlem traktowali.
- §. 16. ministrowie utrzymywali tylko fakcye pokątne w Polsce i sprzeciwiali się dworowi.
- §. 17. Polacy nie mogli się więc oświecić w swych interessach od nikogo drogą przyzwoitą; a pycha i zazdrość radziła mieć się na ostrożności przeciw królowi i jego faworytom.
- §. 18. prywatni magnaci trzymali swych agentów po różnych dworach.
- §. 19. odbierali gońców i różne delegacye od obcych dworów.

Pamiętnik siedemnasty: o wojnie siedmioletniej rozpoczętej i o projektach, które ją zrzędziły.

- §. 1. o sankcyi pragmatycznój Karóla IV. cesarza.
- §. 2. czem się dom austryacki obowiązał Saskiemu, z przyczyny sankcyi pragmatycznój.
- §. 3. o projekcie sukcesyi korony polskiej dla domu saskiego.
- §. 4. jak się do tego źle wziął August III. co do czasu i sposobu i na czem ten układ zawisł względem obcych i Polaków.
- §. 5. Brühl do tego projektu nie umiał i niebył dość mocny usposobić Polaków.
- §. 6. głupstwa partyi i faworytów królewskich.
- §. 7. traktat Warszawski, przez jaką Brühla nieostrożność wiadomy królowi pruskiemu.
- §. 8. jak można było króla pruskiego

ująć i skłonić do projektu sukcesyi korony polskiej bez przedsięwzięcia wojny; czego zaniedbano.

§. 9. jak król pruski uprzedził projekt zrobiony przeciw niemu

§. 10. Anglia z królem pruskim łączy się; jego usługi w Petersburgu i w Polsce.

Pamiętnik ośmnasty: o wojnie siedmioletniej uważanej co do Polski.

§. 1. Polska do téj wojny nie przygotowana, owszem w największej anarchii.

§. 2. zaczem neutralna.

§. 3. królowi pruskiemu jako zwiedziona i źle prowadzona bardziej sprzyja.

§. 4. jak król pruski wziął się w téj mierze względem Polski.

§. 5. wojsko moskieskie przez Pol-

ske przechodzi i w Polsce ciągle przebywa.

§. 6. niezmierne korzyści Polacy odnoszą z téj neutralności co do handlu.

§. 7. król żadnej pomocy od Polski niema, prócz że kilka pułków hulaków zrekrutowanych swoim kosztem posyła z Polski.

§. 8. Polacy służący podczas téj wojny w wojsku saskim, austryackim, francuzkim, lub jako wolonterowie będący.

§. 9. Polacy w wojsku pruskim będący.

Pamiętnik dziewiętnasty: o stanie politycznym Polski podczas wojny siedmioletniej i co do wewnętrznych i zewnętrznych interessów.

§. 1. Brühl głowę traci; anarchia się wzmacnia.

- §. 2. król w Warszawie utrzymuje swoją jedną reprezentacją. co do okazałości życia.
- §. 3. Moskwa króla i Austrii odstępuje, łączy się z królem pruskim.
- §. 4. król Pruski i Moskwa. Resentyment narodowy przeciw Augustowi III. i Austrii powiększa się.
- §. 5. sejmy niedochodzą, zwyczajna burzliwość coraz większa na dwór i potęgę dworską.
- §. 6. w czem chybił Brühl, że Polska z téj najlepszej pory nie korzystała.
- §. 7. w czem ministrowie i faworyci dworscy chybili.
- §. 8. w czem magnaci Polscy.
- §. 9. czem się pod ówczas zatrudniali nasi magnaci; o podziale ordynacji Ostrogskiej.

- §. 11. o przygotowaniach do detronizacyi króla polskiego.
- §. 12. kto te projekta gotował i zaczęją pomocą lub natchnieniem; prusak i Moskwa w to wpływali.

Pamiętnik dwudziesty: o pokoju Hubersburskim i o śmierci Augusta III.

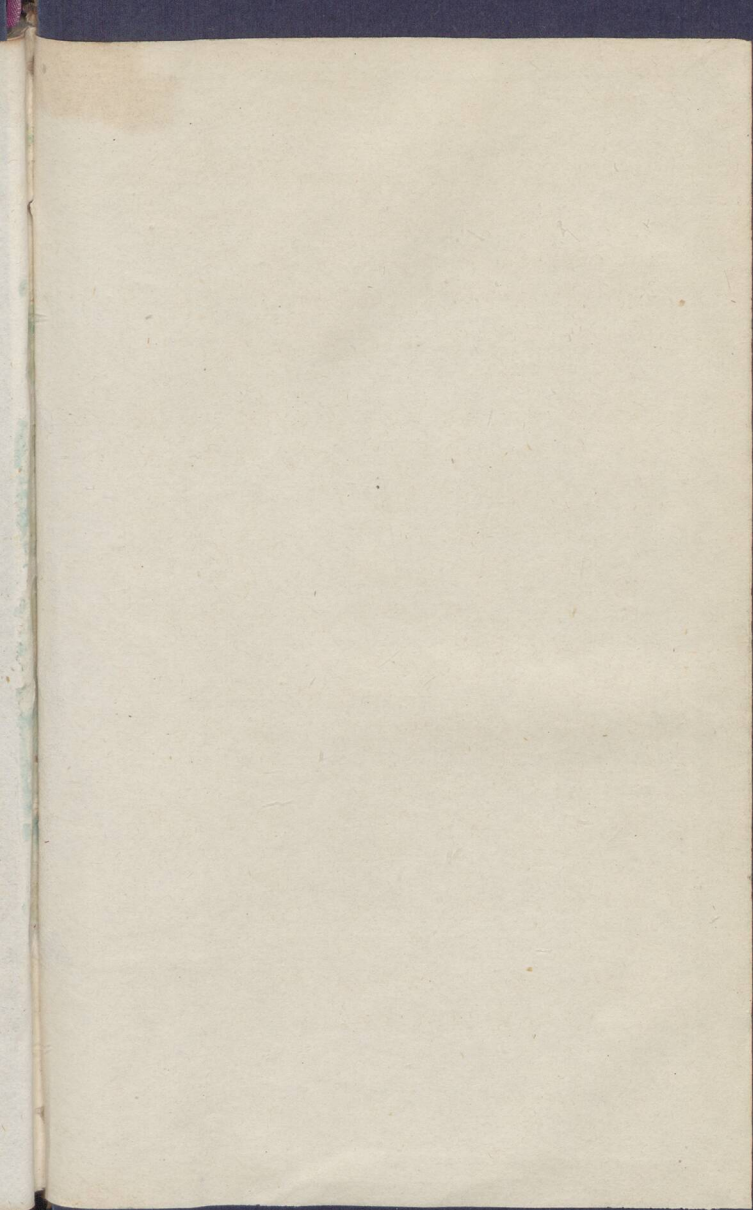
- §. 1. pokój w Hubersburku z korzyścią króla pruskiego.
- §. 2. straty Saxonii, Polski i Austrii z téj wojny.
- §. 3. król do Saxonii wyjeżdża.
- §. 4. sejmiki trybunalskie burzliwe.
- §. 5. Moskwa do Polski wchodzi.
- §. 6. konfederacya na detronizacyą króla Augusta III. w Piotrkowie ma się zawiązywać.
- §. 7. król umiera.
- §. 8. interregnum się zaczyna.

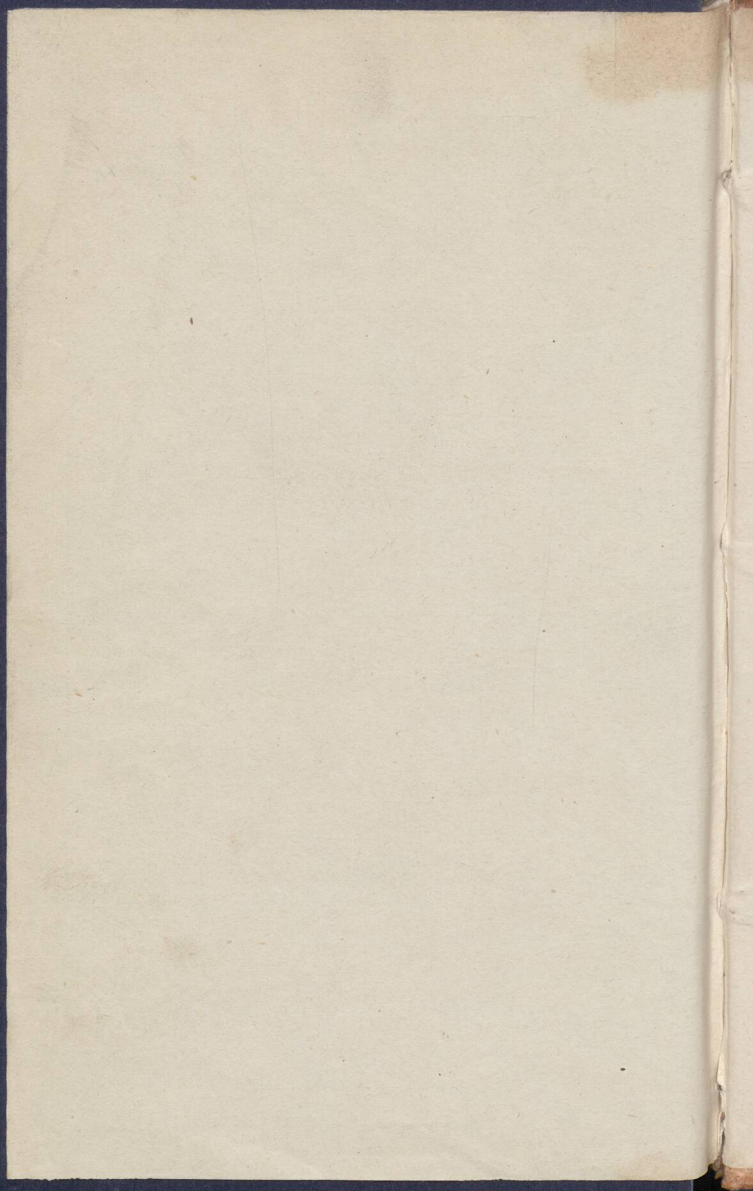
Pamiętnik dwudziesty pierwszy.

- §. 1. stan mego domu i rodziny.
- §. 2. gdzie i kiedy się rodzilem.

- §. 3. stan mego wychowania domowego aż do roku 1751.
- §. 4. jak poznawałem rzeczy mnie otaczające i interessa kraju.
- §. 5. Co mi się szczególniejszego w tem czasie przeciągu przytrafiło.
- §. 6. stan wychowania mego szlacheckiego od r. 1757. do r. 1764.
- §. 7. jak w tem czasie przeciągu poznawałem rzeczy mnie tyżące i interessa krajowe.
- §. 8. co mi się szczególniejszego przytrafiło w tem czasie.
- §. 9. moja wokacya do stanu duchownego; rodzice pozwalają mi oblec suknią kleryka. Ceremonia tego obrządku.
- §. 10. o moich nauczycielach i guwernerach prywatnych.
- §. 11. o moich nauczycielach szkolnych.







Sp 56323, 25.

